Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor dzienny zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 69. Łódź, poniedziałek 12 marca 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Ostatnia wyprawa bandycka.

Zgon kobiety-włamywacza.

Zuchwały napad w męskiem ubraniu.

Inowrocław, 12 marca. (Tel. wł.) — Na terenie powiatu mogileńskiego notowano w ostatnich dniach szereg włamań. Sprawców tych eskapad złodziejskich nie można było przychwycić. Policja mozolnie prowadziła dochodzenia, lecz bez rezultatu. Tymczasem złodziej wpadł sam w pułapkę.

Ubiegłej nocy bowiem włamał się ktoś do zagrody Kazimierza Gajewicza w Boryszewie. Gospodarz, zbudzony szmerami, wstał z łóżka i zaczaił się na włamywacza, pozwalając mu spokojnie plondrować. W pewnym momencie wyskoczył Gajewicz z ukrycia i usiłował ująć niebezpiecznego ptaszka. Nie było to takie łatwe, albowiem bandyta stawił opór i stoczył z gospodarzem zaciętą walkę. W czasie walki gospodarz

przyparty do stołu,

sięgnął do szuflady, gdzie znajdowała się broń. Ostatnim wysiłkiem chwycił za rewolwer i strzelił do bandyty, raniąc go w prawe biodro i to bardzo niebezpiecznie. W międzyczasie zerwali się ze snu sąsiedzi, którzy przybyli z pomocą.

Wielkie wrażenie wywołał fakt, że bandytą jest 42-letnia kobieta, zawodowa złodziejka i włamywaczka, matka dwojga dzieci, niezamężna Magdalena Pietrzakówna ze Strzelna. Na wyprawy złodziejskie przebierała się ona

w ubranie męskie

i w ten sposób utrudniała śledztwo.

Ciężko ranną umieszczono na wozie i przewieziono do szpitala powiatowego w Strzelnie, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarła tej samej nocy.

Zwłoki jej zabezpieczono do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Czy Goering zajmie miejsce von Papena?

Rekonstrukcja rządu Rzeszy.

Berlin, 12 marca (Tel. wł.) Od kilku dni mówi się w Berlinie o możliwości rekonstrukcji rządu. Ponieważ Goering buduje swoje wpływy głównie na swem stanowisku premjera pruskiego, przeto zagadnienie pruskie nie może być rozwiązane, dopóki nie znajdzie się dla Goeringa innego,

równie wpływowego stanowiska.

W związku z tem wyłonił się plan powierzenia Goeringowi zastępstwa Hitlera w rządzie Rzeszy, innemi słowy stanowiska wicekanclerza. Wicekanclerzem jest jednak von Papen, który bynajmniej nie zamierza ustąpić i którego pozostania w gabinecie domaga się kategorycznie prezydent Hindenburg.

Fabryka monet w warsztacie ślusarza.

Fałszerzy 20-to i 50-groszówek osadzono w więzieniu.

Kraków, 12 marca. — Na terenie miasta Krakowa pojawiły się w obiegu i to od dłuższego czasu fałszywe monety 20 i 50-groszowe, oraz 1-złotowe, wykonywane w sposób bardzo udatny przez sztancowanie. Wobec powyższego, organa P. P. przeprowadziły kilku tygodniowe dochodzenia i obserwację, w toku których ustalono, że fabryka tych monet znajduje się w warsztacie ślusarskim Franciszka OZAKA w Krakowie przy ul. Krupniczej L. 26. Ozak wspólnie z Michałem Perem, odlewaczem żelaza, zam. w Krakowie przy ul. św. Gertrudy 15.

fabrykowali takie monety

i puszczali je w obieg.

Po zebraniu dostatecznych dowodów wkroczono do warsztatu ślusarskiego Franciszka Ozaka w chwili, gdy tenże zajęty był sztancowaniem monet 20-groszowych. W czasie rewizji w warsztacie znaleziono i zakwestjonowano kompletne matryce do fałszowania monet 20-groszowych i 1-złotowych, oraz uszkodzone już matryce do fałszowania monet 50-cio groszowych, prasę mechaniczną, przy pomocy której wybijano monety 6 gotowych monet 20-groszowych, większą ilość krążków blaszanych do wybijania monet, oraz 2 arkusze blachy, przygotowane do fabrykacji takich monet.

Jak obecnie ustalono, wymienieni już w roku 1933 odlewali

fałszywe monety 10-cio złotowe,

które im się jednak nie udały, przeto z pracy tej zrezygnowali i postanowili fałszować monety przy pomocy prasy.

W tym celu Michał Per pożyczył Czakowi 200 zł., za które zakupili używaną prasę mechaniczną, przy pomocy której sztancowali monety.

Ujętych fałszerzy odstawiono do więzienia śledczego w Krakowie.

Pani Roosevelt lata...

Żona prezydenta St. Zj. (na prawo) przeleciała hydroplanem nad morzem do wyspy Porto - Rico, znajdującej się pod amerykańskim protektoratem.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Straszliwy los naiwnych łodzianek.

Katownia dziewcząt w stolicy.

Średniowieczne tortury w izolowanej alkowie.

Warszawa, 12 marca. Wykrycie ohydnej spelunki handlarzy żywym towarem w Warszawie, gdzie bezrobotne dziewczęta z Łodzi, Białegostoku i samej stolicy przygotowywano do hańbiącego zawodu, ujawniło straszliwe szczegóły. Główną przedsiębiorczynią zakrojonego na dużą skalę procederu była jak wiadomo zamieszkała przy ulicy Kruczej 7, Józefa Grabowska. „Przygotowywanie" jednak dziewcząt do „fachu" odbywało się u wspólniczki Grabowskiej Heny Buśni przy ul. Długiej 18 dokąd zawsze najpierw kierowano nadchodzące z prowincji transporty przyjętych rzekomo na posady naiwnych bezrobotnych dziewcząt.

U Buźni wykryto średniowieczną katownię, gdzie łamano opór strasznemi torturami. W mieszkaniu znajdowała się

alkowa bez okien,

obita grubo korkiem i filcem, tak, że nie wydostawał się z niej żaden dźwięk.

Pomocnikiem Buźni był herkulesowej siły opryszek-alfons, który wymyślnemi torturami i biciem łamał opór i zamieniał ofiary w bezwolne narzędzia niecnej eksploatacji.

Dziewczęta, które przybywały kolejno do Buźni, celem objęcia obiecanej przez Grabowską posady, odrazu były kierowane do „pokoju tortur", gdzie pomocnik niezwłocznie rozpoczynał „tresurę".

Przerażone i broniące się przed strasznym losem, głodem najpierw, karmiono ostremi potrawami bez wody, a gdy się jeszcze opierały, przystępowano do drugiego etapu to jest nieludzkiego bicia gumą, by nie psuć skóry i nie robić ran. Dopiero gdy w ten sposób zmuszano je do uległości i zupełnej rezygnacji kierowano je do głównego „Zakładu Grabowskiej" przy ulicy Kruczej.

Grabowska

sprzedawała te dziewczęta,

wśród których było wiele łodzianek, po 500 do 600 złotych do innych domów publicznych.

Policji dopiero po długiej obserwacji udało się wykryć ohydną spelunkę i aresztować wszystkich winnych, którzy obecnie zasiądą na ławie oskarżonych.

Wiosenna fantazja młodzików.

Awanturnicza wyprawa syna sierżanta.

Katowice, 12 marca. Wydział śledczy w Katowicach powiadomiony został przez policję krakowską, że onegdaj wyjechali pokryjomu z Krakowa, opuściwszy dom rodzinny, około 15-letni krakowiacy: Władysław Hawliczek, Jan Aleksander Klempkowski, Wiktor Schacht, Henryk Kupiński, oraz Józef Petry. Młodzi, uciekinierzy, naskutek

czytania awanturniczych powieści

powzięli plan udania się przez Gdynię do Ameryki. Według otrzymanych przez policję wiadomości, skierowali się oni nasampierw do Katowic, następnie koleją do Gdyni.

W toku dochodzej ustalono, że gotówki na podróż tę dostarczył im Józef Petry, który

skradł ojcu swemu,

sierżantowi Wojsk Polskich 1,010 zł. i „finansuje" obecnie ich plan.

Ponieważ dowiedziano się, że do dnia 11 bm. młodzi uciekinierzy chcieli przedostać się do Gdyni, zawiadomiono wszystkie większe stacje kolejowe, celem uniemożliwienia im dalszej podróży.

Nie później jak 3-go kwietnia

muszą się rozpocząć roboty publiczne.

Warszawa, 12 marca. Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie do wszystkich wojewodów, w sprawie podjęcia na terenie całego kraju robót publicznych w celu

zatrudnienia bezrobotnych.

Zarządzenie to kładzie nacisk na to, że wszystkie roboty rozpocząć się winny 3 kwietnia (1 i 2 kwietnia Wielkanoc).

Nowe władze

Związku Dziennikarzy Polskich.

Warszawa, 12 marca. W niedzielę obradowało w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Dziennikarzy, na którem przeprowadzono dyskusję nad szeregiem spraw zawodowych, w szczególności

nad sprawą ubezpieczeń,

przyczem uchwalono szereg rezolucyj. Następnie dokonano wyboru nowych władz. Dotychczas na czele związku stał b. senator Koskowski, naczelny publicysta „Kurjera Warszawskiego". Obecnie prezesem został wybrany Mieczysław Ścieżyński. Wiceprezesami zostali wybrani red. Wierzyński i Giełżyński.

Do zarządu zostali wybrani redaktorzy — Beaupre, Besterman, Schwalbe, Wąsowicz i Zaleski.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.29; w płaceniu 5,28; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.02; funt angielski w żądaniu 27, w płaceniu 26,90; rubel złoty w żądaniu 4,74, w płaceniu 4,72; marka w żądaniu 2.10 i pół, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,39.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.27.

Cyklon w Ameryce.

Straszliwy cyklon zniszczył doszczętnie miejscowość Henry w stanie Georgia. Kilkadziesiąt osób poniosło śmierć.

ZDOBYWCY NAGRÓD

drugiej serji

mogą odebrać premje

za uważne czytanie w administracji przy ul. Żwirki 2 lub filji przy ul. Piotrkowskiej 11 od dzisiaj w godzinach od 16 do 19.

Pięciu opryszków w mieszkaniu staruszki.

Bandyci zabrali 60 dolarów 10 rubli w złocie i 300 zł.

Wilno, 12 marca. Wczoraj Wydział Śledczy w Oszmianie zaalarmowany został wiadomością o zuchwałym napadzie rabunkowym, dokonanym na mieszkanie 70-letniej Tekli Szczuckiej w pobliskiem miasteczku Krewo.

Szczucka pozostała na noc sama jedna w mieszkaniu. Około godziny 12-ej obudził ją ze snu jakiś hałas. W chwilę później z ciemności wyłoniło się przy łóżku staruszki kilku drabów, którzy, grożąc śmiercią, zażądali wskazania

miejsca ukrycia pieniędzy.

Szczucka usiłowała stawić napastnikom opór. Zanim, jednak zdążyła krzyknąć, napastnicy zakneblowali jej usta szmatą i związali powrozami.

Po unieszkodliwieniu staruszki rabusie splondrowali całe mieszkanie i znalazłszy kasetkę zawierającą 60 dolarów 10 rubli w złocie oraz 300 zł. w banknotach, zbiegli przez okno.

Dopiero nad ranem sąsiedzi zauważyli, iż w mieszkaniu Szczuckiej coś się stało.

Po odzyskaniu swobody ruchów staruszka niezwłocznie zameldowała o napadzie rabunkowym policji. Według przypuszczeń staruszki w napadzie brało udział 5 czy 6 osobników.

W wyniku dochodzenia policja tegoż dnia zatrzymała dwóch osobników, podejrzanych o udział w napadzie. Okazali się nimi Olimpij Trumało i St. Kruesio — mieszkańcy tegoż miasteczka. Podczas konfrontacji poszkodowana poznała w nich napastników. Zatrzymanych osadzono w areszcie.

VARIETE-DANCING
„TABARIN"
Narutowicza 20, tel. 184-60 i 180-66.
Ceny konkurencyjne.

Dziś i codziennie
10 atrakcyjnych numerów
od godz. 5 pp. do 9 w.
„FIVE"
Pełny program atrakcyjny kons. 80 gr z obsługą
od 10 w. do rana
kabaret dancing
konsumcja 1 zł. Gabinety

Teraz zrobię z tem koniec...

Szczegóły tragedji miłosnej przy ul. Łąkowej.

Łódź, 12 marca. Krwawa tragedja miłosna, jaka wczoraj rano rozegrała się w podwórzu przy ulicy Łąkowej 22, wciąż jeszcze komentowana jest żywo przez mieszkańców ulicy Łąkowej i ulic sąsiednich, gdzie dobrze znano Franciszka Kaczyńskiego, jak i jego narzeczoną — 20-letnią Helenę Trojanowską.

Zajmowała ona wraz z ojcem niewielkie mieszkanie na poddaszu. Wojciech Trojanowski marzył dla swej córki o karjerze i mówił, że wyda ją zamąż za takiego, który będzie miał dobre stanowisko i

6-pokojowe mieszkanie.

Marzenia tkacza prysły jednak. Jedynaczka jego zakochała się bowiem w ubogim rzemieślniku, 25-letnim Franciszku Kaczyńskim, ślusarzu, zam. przy ul. Zamenhofa 15.

Trojanowski kategorycznie zakazał córce spotykania się ze ślusarzem, czemu jednak Helena nie podporządkowała się. Młodzi spotykali się często, co im ułatwiał w dużej mierze fakt, że Kaczyński pracował w domu, w którym zamieszkiwała jego wybrana.

Młodzi kochali się, Trojanowski usiłował w dalszym ciągu przeszkadzać temu i to właśnie stało się przyczyną krwawej tragedji. Spokojny i uczciwy ślusarz postawił wreszcie wszystko na jedną kartę.

Postanowił ostatecznie rozmówić się z niedoszłym teściem i przełamać jego upór. Był przygotowany na wszystko i w tym celu też zaopatrzył się w rewolwer.

Do decydującej rozmowy jednak nie doszło Kaczyński spotkał narzeczoną w podwórzu.

Lokatorzy widząc rozmawiających ze sobą narzeczonych, a wiedząc o przeszkodach ze strony Trojanowskiego, wyczuwali, że rozmowa ta zakończy się awanturą, ponieważ dochodziło do nich już kilkakrotnie.

Z chwilą ukazania się na podwórzu Trojanowskiego, który szedł w kierunku obojga młodych z kawałkiem żelaza, pilnikiem czy czemś podobnem w ręku, Kaczyński szybko podał dłoń narzeczonej i krzyknął: „Teraz zrobię z tem koniec".

Posypały się strzały... córka i ojciec zostali ranni.

Zabójca rzucił rewolwer i pochylił się nad leżącą na ziemi dziewczyną.

Trwało to kilka sekund zaledwie, Kaczyński podniósł rewolwer wybiegł na ulicę i pozbawił się tam życia.

Helena Trojanowska została na szczęście raniona tylko

lekko w ramię

i przebywa na kuracji w domu.

Ojciec jej — Wojciech Trojanowski, ranny dwukrotnie w udo przebywa w szpitalu.

Stan tkacza nie budzi jednak poważniejszych obaw, to też spodziewać się należy, że Trojanowski za kilka dni powróci do domu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Kanclerz Hitler wygłosił na zebraniu w Monachjum przemówienie, w którem podkreślił, że istotne znaczenie posiadają nie sukcesy gospodarcze, lecz fakt, iż stworzono warunki dla odrodzenia Niemiec, których następstwa objawią się może dopiero po 100 lub 200 latach.

(—) Kanclerz Dollfuss i premjer Goemboes wyjechali do Rzymu na konferencję z Mussolinim.

(—) W Hiszpanji został proklamowany strajk powszechny na dzień dzisiejszy.

(—) W odpowiedzi na polskie obchody piętnastolecia walk z Czechami, Czesi urządzili kontrmanifestację w Cieszynie.

(—) Wczoraj rozpoczął obrady kongres unji pracowników umysłowych. Na kongres przybyło z całej Polski około 180 delegatów. Ze sfer urzędowych byli na otwarciu kongresu min. Hubicki, wicem. Duch, dyr. dep. m. s. wewn. p. Weisbrot i in.

Prezesem został wybrany ponownie p. Anatol Minkowski.

(—) W dniu wczorajszym pod przewodnictwem posła Plocka, w sali majstrów fabrycznych przy ulicy Żeromskiego 74 odbył się zjazd powiatowy działaczy społecznych i gospodarczych BBWR. z powiatu łódzkiego.

TRZECIA SERJA NAGRÓD
za uważne czytanie!

Rozpoczęliśmy trzecią serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty). Wobec zakwestjonowania przez pocztę przesyłek za opłatą „Druków" i wniesienia przez nas w tej sprawie REKLAMACJI DO DYREKCJI POCZT, — należy do rozstrzygnięcia tego sporu, za przesyłkę wycinków uiszczać NORMALNĄ OPŁATĘ LISTOWĄ, lub nakleić TE WYCINKI NA POCZTÓWCE. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych

Wściekły pies pokąsał 12-ro dzieci.

Zabito go widłami...

Radomsk 12 marca. U właściciela domu przy ul. Przedborskie Glinianki, Stanisława Dziegcia wściekł się pies podwórzowy i wydostawszy się na ulicę koło domu, pokąsał kilkoro bawiących się dzieci. Początkowo nie przypuszczano, iż pies uległ wściekliźnie i przywiązano go na łańcuchu. Pies ponownie zerwał się z łańcucha i wyskoczywszy na podwórze pogryzł znowu kilkoro dzieci i jedną starszą kobietę, nazwiskiem Kosmala. Tym razem psa zabito widłami i łeb jego odesłano do Łodzi celem zbadania.

Pogryzione dzieci w liczbie 12-tu, niektóre nawet dość ciężko, chodzą na opatrunki.

Śmiertelny upadek ze schodów.

Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 12 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu Mieczysława Lekko, przy ulicy Dowborczyków 28 oparzyła się wrzątkiem 2-letnia córeczka jego — Zosia. Dziecko odniosło oparzenia całego ciała. Lekarz Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala Anny-Marji.

* * *

42-letni Andrzej Brzozowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 142, bawił w gościnie u znajomych przy ulicy Wiznera 7. Około godziny 10 wieczorem Brzozowski wychodząc od znajomych, w stanie pijanym, spadł ze schodów, tak nieszczęśliwie, że dostał złamania podstawy czaszki. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Brzozowskiego, w stanie niebezpiecznym, do szpitala.

* * *

Wczoraj, w godzinach wieczornych na Bałuckim rynku został pokłuty nożami w bójce Bonifacy Pawlak, zamieszkały przy ulicy Bazarnej 4. Pawlak odniósł szereg ran rąk i głowy, oraz uszkodzenie lewego oka.

Ofiarę bójki, przewieziono, w stanie groźnym do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

*

Z okna II piętra przy ulicy Wrześnieńskiej 10 wyskoczył w celach samobójczych Józef Kryszka, bezrobotny. Kryszka odniósł złamanie nogi.

Desperata przewieziono na kurację do szpitala.

Syn architekta kupił 2 bochenki chleba

i jedzie... na biegun.

Z Bydgoszczy donoszą:

Historja zgoła niezwykła, chociaż prawdziwa. Młodzieniec pochodzący z Bydgoszczy Mieczysław Bielecki wybierał się na biegun północny przez Lwów — Worochtę.

Z planami swoich badań polarnych Bielecki wcale się nie ukrywał. Wprost przeciwnie. W pociągu, zdążającym do Worochty opowiadał szeroko towarzyszom podróży, jakich wielkich rzeczy

zamierza dokonać.

— Zresztą — twierdził — wyprawa polarna nie jest dla mnie żadną nowiną. Dwukrotnie byłem już w okolicach podbiegunowych, lecz niestety — z powodu braku żywności musiałem zawrócić z drogi. Tym razem jednak postanowiłem przygotować się należycie. Kupiłem mianowicie w Bydgoszczy dwa bochenki chleba i nie tknę ich, dopóki nie znajdę się na Morzu Północnem. Wyprawa moja musi się teraz udać".

W trakcie tego opowiadania wytworzył się w przedziale kolejowym

niesamowity nastrój.

Ze słów młodzieńca i z jego zachowania wynikało, iż ma się do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym. To też, kiedy Bielecki wysiadł na stacji Worochcie, jeden z pasażerów zwrócił nań uwagę posterunkowego. Bieleckiego aresztowano. Jak się okazało, jest to

syn architekta z Bydgoszczy,

absolwent pięciu klas gimnazjalnych. Od trzech lat zdradza objawy choroby umysłowej i znajduje się pod specjalną opieką pielęgniarza. Przed kilku dniami skorzystał z nieuwagi pielęgniarza i zbiegł. Najpierw pojechał do Krakowa, a stamtąd

przez Lwów do Worochty.

Przy aresztowanym znaleziono 300 złotych gotówką. Bielecki domaga się natarczywie zwolnienia, gdyż jego wyprawa polarna musi dla dobra ludzkości jak najprędzej dojść do skutku.

Dwie urodziwe dziewczyny

ruszyły w świat na poszukiwanie przygód.

Ze Lwowa donoszą:

Młodziutka, bo dopiero 16 lat licząca modniarka Sala Süss, zamieszkała przy swoich rodzicach przy ul. Bocznej Nowej 4, czuła się

bardzo nieszczęśliwą.

Rwała się do szerokiego świata, życia pełnego przygód, a tymczasem musiała całemi dniami przesiadywać w małym pokoiku, zgarbiona nad robotą, a wieczorem wracając do domu, zmuszona była wyręczając matkę w jej zajęciach gospodarskich.

Widząc, że jej marzenia tak prędko się nie ziszczą postanowiła ze swoją przyjaciółką Leą Friedą Druckerówną 17-letnią uczenicą, zamieszkałą przy ulicy Słonecznej l. 14 wyjechać w daleki świat. Süssówna jest bardzo przystojną dziewczyną, mając lat 16, wygląda na 20. Również Druckerówna cieszyła się dzięki swej urodzie,

wielkiem powodzeniem.

Obie dziewczynki ułożyły dokładny plan podróży. Druckerówna pożyczyła od znajomych swoich 10 zł. następnie obie pożegnały się z sąsiadami i uciekły. Süssówna pozostawiła list do matki, w którym pisze, że była w domu poniewierana, nie chce być więcej służącą i chce opuścić „plugawy Lwów", do którego więcej nie wróci, jedzie szukać pracy. Jest mądra, wie co ją w życiu może czekać, przygotowana jest na wszystkie przeciwieństwa losu, jednak nie zejdzie z prawej drogi.

Zrozpaczone matki zawiadomiły policję o ucieczce córek i Wydział śledczy wysłał za niemi listy gończe. Prawdopodobnie obie marzycielki daleko nie zajadą, gdyż nie mają pieniędzy.

„S. O. S. GÓRA LODOWA"
w „Muzie".

Wspaniałą ucztą artystyczną dla każdego kulturalnego widza jest „S. O. S." Reportaż z wyprawy naukowej nabrał niesłychanej siły dramatycznej dzięki pomysłowości inscenizatora. Zdjęcia z terenu walki kilku śmiałków, dążących do wzbogacenia wiedzy ludzkiej o nieznanem — mają swą własną i potężną wymowę. „S. O. S." przemawia do nas znacznie silniej, niż dziesiątki ckliwych, naciągniętych dramatów, obracających się wciąż dokoła tych samych, banalnych tematów.

W drugiej części programu — „Maskarada miłości" miła komedja salonowa, zrobiona z „talentem" i zagrana

z temperamentem i polotem.

Film pełen ruchu, werwy i dowcipu, pikantny w założeniu, bogato wystawiony i świetnie zagrany przez Elissę Landi, Paula Lucasa, Estelle Ralston i Nilsa Asthera.

900 robotników sezonowych

naprawi bruki i chodniki w Łodzi.

Łódź, 12 marca. — Jak się dowiadujemy rozpoczęto przygotowania do robót brukarskich.

W myśl ustalonego planu w roku bieżącym nie przygotowuje się budowy ulepszonych bruków z tego powodu, że dopiero po położeniu rur wodociągowych — zarząd miejski uważa za celowe i wskazane kłaść nowe jezdnie i chodniki. Wyjątek stanowi dworzec kaliski, gdzie ułożona zostanie ulepszona jezdnia z klinkieru.

W związku z budową drogi do Łagiewnik przewidziane są roboty dla ulepszenia trasy, która łączy centrum miasta z wylotem drogi do Łagiewnik.

Trasa ta biec będzie ulicami: Od pl. Dąbrowskiego, ul. Narutowicza, Wierzbową ul. Sporną od ul. Źródłowej do Pozatem na ul. Spornej

odnowione zostaną dwa mosty,

które znajdują się obecnie w stanie prymitywnym.

Według zakreślonego planu, następujące ulice będą całkowicie lub częściowo przebrukowane: ul. 11 Listopada, (od Leszna do wiaduktu kolejowego), Letnia, Ceglana, Wrześnieńska oraz częściowo Drewnowska, Magistracka, Brzezińska, Pomorska, Dębowa, Napiórkowskiego, Łąkowa, Żeromskiego, Zakątna, Leśna, Kątna i Miedziana.

Ogólna ilość metrów kwadratowych powierzchni ulic, które zostaną przebrukowane wynosi około 65 tysięcy.

Brzezińskiej. Ulice te będą przebrukowane i przystosowane do wymagań szybkiego ruchu autobusowego.

Na niektórych z powyższych ulic będą całkowicie przebrukowane również chodniki z ustawieniem nowych krawężników.

Ogółem ułożonych zostanie 11 tysięcy mtr. kw. chodników.

Niezależnie od gruntownej naprawy nawierzchni ulic przewidzianych jest szereg robót konserwacyjnych na terenie całego miasta. Istnieje w Łodzi szereg zniszczonych nawierzchni, jezdni, chodników, mostków żelaznych i t. p., które zostaną naprawione.

Zarząd miejski projektuje naprawę około 9 proc. istniejących nawierzchni jezdni t. j. około 170.000 mtr. kw. bruku z kamienia polnego i 20.000 mtr. kw. chodników z płyt betonowych.

W centrum miasta powstanie szereg całkowicie nowych chodników, a więc na ulicach: Przejazd (od Piotrkowskiej do Kilińskiego) Sienkiewicza (od Przejazd do Nawrot) oraz Traugutta. Tutaj równocześnie ulegną skasowaniu

głębokie rynsztoki

i żeliwne mostki, co w dużym stopniu podniesie wygląd estetyczny ulic.

Pozatem kamieniem polnym zostanie zabrukowanych szereg nowych ulic jak: Przemysłowa na Marysinie II, Wierzbowa (przebicie do Pomorskiej) ulica Kazimierza na Widzewie. Dalej wykończona zostanie droga Łódź-Łagiewniki oraz poprowadzone będą roboty związane z przygotowaniem terenów pod osiedle w mieście-lesie Łagiewniki i na Marysinie.

Jak się dowiadujemy roboty brukarskie będą prowadzone na innych zasadach niż w poprzednich latach i to ma podnieść ich produktywność.

Przy robotach Wydziału Budowlanego zatrudnionych będzie około 900 robotników.

Pogoda zmienna.

Łódź, 12 marca. Dziś o godzinie 8 rano termometr wykazywał 1 stopień powyżej zera.

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 723,6 milimetra.

Wiatr południowo-wschodni z szybkością 3 metrów na sekundę

Rano chmurno i mgła, która około godziny 10-ej znikła.

Zł. 200.000 można wygrać
w II klasie Loterji Państwowej
ciągnienie już 14 marca, losy poleca
Kolektura Nr. 100
(„Prawo do Szczęścia")
Suba. ST. SOWIAK
„Promień" Piotrkowska 81

tylko zł. 2.50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „Echa"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę można rozpocząć od każdego dnia miesiąca.
Adres: Kard. 2 lub tel. 102-28.
lub Piotrkowska 11. tel. 102-29
oraz odbierze z administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 przesyłkę wynosi tylko 2 zł. 30 gr.

Konferencja

z przedstawicielami związków robotniczych.

Łódź, dn. 12 marca. Dziś o godz. 1 w południe rozpoczęła się w gabinecie komisarza rządowego m. Łodzi inż. Wojewódzkiego konferencja z przedstawicielami wszystkich związków robotników sezonowych w sprawie zapoznania ich z planem tegorocznych inwestycyj i możliwościami zatrudnienia robotników.

Z ramienia Związku Związków Zawodowych przybył p. Modrzejewski, z ramienia Zw. Praca p. Ortel, ze Związków Chrześcijańskich p. Pawlak i ze Związku Klasowego p. Kazimierczak.

Zebranie w „Borucie".

Zgierz, 12 marca. W dniu 11 b. m. w Zgierzu odbyło się organizacyjne zebranie koła środowiskowego pracowników przemysłu chemicznego firmy „Boruta" przy Radzie Grodzkiej BBWR.

Zebranie zagaił prezes Rady Grodzkiej p. Lazar Zygmunt, następnie sekretarz Rady p. Kausik Ludwik zapoznał zebranych z zadaniami kół środowiskowych a p. Cielecki Władysław z celami i zasadami BBWR. Postanowiono zorganizować na terenie fabryki koło środowiskowe. Wkońcu dokonano wyboru zarządu z p. dyr. Nowakowskim Ignacym i p. Kamińskim Antonim na czele.

Najbogatszy rezerwoar flory i fauny.

Raj czy zielone piekło?

Puszczy Amazońskiej nikt nie ujarzmi.

Manaos, w lutym.

Kto wiele podróżuje po świecie, spotyka zjawiska groteskowe i niezrozumiałe dla niewtajemniczonego.

Do takich zjawisk należy cena podróży nad Amazonkę, która to podróż w 3 klasie kosztuje z portów zachodniej Europy do Belem—Para, miasta przy ujściu Amazonki tylko

12 funtów angielskich,

czyli około 330 złotych, podczas gdy do sąsiednich portów wschodniej Brazylji, np. do Pernambuko lub Bahia, kosztuje — rzecz dziwna — blisko trzy razy tyle.

Czem sobie to wytłumaczyć, nie wiem należy to do tajemnic angielskiego towarzystwa okrętowego Booth Line, posyłającego swe okręty nad Amazonkę. Nie dość na tem: za dopłatą dalszych 100 złotych zajedzie się tym samym oceanicznym statkiem o 1700 kilometrów w górę Amazonki do miasta Manaos i będzie się już

w samem sercu

największej, najwspanialszej i najokrutniejszej na świecie puszczy.

Ktoś powiedział, że człowiek, idący w puszczę, ma tylko dwa piękne dni. Pierwszy dzień, gdy patrząc zachwyconym wzrokiem na ten nowy, zaczarowany świat wybujałej zieloności, fantastycznych ljan i najcudniejszych epifytów, mniema, że wkracza do raju — i ostatni dzień, gdy ze zgrozą i czającym się w oczach obłędem ucieka

z tego zielonego piekła"

do cywilizacji. I rzeczywiście całe dorzecze Amazonki — olbrzymi kraj o powierzchni

większej niż Europa —

jest pokryte jednym, niedostępnym, złowrogim lasem i jest dziś prawie tak samo tajemnicze, jak było ongiś za czasów przyrodników Bates'a i Humboldta, a miejscami jest nawet jak za czasów Orellany przed 400 laty. Coprawda nad Amazonką i niektóremi jej dopływami powstały wegetujące osiedla ludzkie, lecz stanowią one nikłą kroplę wobec tego zielonego morza, leżącego zupełnie odłogiem i w większej części niezbadanego.

Zabójczy, wilgotny klimat, bezustanny, omdlewający upał, powodzie, zalewające przez 9 miesięcy w roku wielkie części puszczy, a resztę zamieniające w bagniska, zjadliwość owadów, trucizna wielu roślin, śmierć, grożąca pod tysięczną postacią, przyczem jadowity ząb węża, jest tylko jedną z wielu, — wszystko to sprawia, że biały człowiek, który chciałby osiedlić się na stałe w tej puszczy, w krótkim czasie niechybnie zginie, zmarnieje lub

dostanie obłędu.

Natomiast puszcza amazońska jest rajem — i to rajem rzeczywiście wymarzonym! — tylko dla jednej kategorji ludzi: dla przyrodników. Na świecie już niewiele pozostało rzeczy do odkrycia, natomiast nad Amazonką jest jeszcze do odkrycia cały, wielki świat. O bujności jej przyrody niechaj dadzą wyobrażenie pierwsze z brzegu dwa przykłady; podczas gdy w środkowej Europie rośnie niespełna pół setki gatunków drzew, znaleziono ich nad Amazonką

około sześć tysięcy;

podczas gdy we wodach całej Europy, od Północnego Przylądku do Gilbraltaru, jest 126 gatunków ryb słodkowodnych, to w samej Amazonce, bez jej dopływów, naliczono dotychczas 750 gatunków. A ile gatunków drzew i ile ryb jeszcze wcale nie odkryto?!

Tu nad Amazonką skłębiają się wszystkie cuda przyrody. Nieopisane wrażenie wywołują

najpiękniejsze motyle,

morpho, o połysku skrzydeł tak intensywnym, że zdaje się, jakoby od samego morza i nieba wzięły swą krasę. Dalej motyle z rodzaju agrias, czerwieńsze niż najpiękniejsze róże.

Tajemnicze orchidee o niesamowitych kształtach i najbardziej perwersyjnym zapachu. Ljany, które zaduszają drzewa i ljany, trujące bardziej niż jakiekolwiek inne trucizny. Ptaki, barwniejsze i mniejsze niż przeważna część motyli i inne ptaki, zdumiewające groteskowym kształtem. Pająki, większe niż wróble i owady, jak modliszki, o nieprawdopodobnej, przerażającej drapieżności. Wszystko to kłębi się, pożera wzajemnie, kocha, rozmnaża i żyje w puszczy amazońskiej bujniej, szybciej, namiętniej aniżeli gdzieindziej.

Puszcza nad Amazonką jest niezniszczalna. Spalona, odrasta

natychmiast na nowo.

Nie można jej ujarzmić. Niebo, ziemia, woda i przestrzeń złączyły się, by zwycięsko stawić czoło wszelkim niszczycielskim zapędom człowieka. I chociaż za bezcen można dziś dojechać statkiem oceanicznym do jej serca i chociaż z okna wygodnej kajuty można podziwiać jej brzegi jak wspaniały film, to jednak serca jej nie wydrzemy i za tą widoczną dla oka ścianą kryć się będzie przez długie, długie czasy istotne jądro puszczy amazońskiej, nietknięte, dzikie i niezniszczalne — najbogatszy na świecie rezerwoar flory i fauny.

Drzazga.

Przyjaciel ptaków.

Amerykanin John Cowieson znany jest przez dzikie ptactwo Lost Lake (Florydа), że go setkami oblegają, skoro tylko się zjawi.

Czy tamci żyją?

Pomnik bohaterskiego robotnika.

W najbliższych dniach stanie skromny, ale jakże wymowny pomnik na grobie młodego górnika Johna Gillisa w angielskiej miejscowości Blythe (hrabstwo Northumberland), wzniesiony sumptem jego towarzyszy pracy, a będący wyrazem ich uznania i wdzięczności dla cichego bohatera, którego poświęcenie uratowało życie

kilkudziesięciu pracowników,

zagrożonych pożarem w kopalni na jednem z najniższych pięter. W uroczystości tej wezmą udział tysiączne zastępy górników, niemal ze wszystkich rewirów, a nie braknie oczywiście także przedstawicieli władz i społeczeństwa.

W sprawie tej podają pisma następujące szczegóły: Znajdując się na jednym z wyższych poziomów, zauważył on w pewnym momencie dym, podnoszący się od dołu, a więc dowód, że w niższym poziomie

wybuchł pożar.

Nie bacząc na własne bezpieczeństwo, opuścił się natychmiast wdół do wiadomego mu miejsca, gdzie znajdował się telefon, skąd bezzwłocznie zaalarmował „górę", poczem pobiegł na poziom jeszcze niższy, aby ostrzec towarzyszy, pracujących tamże w bocznym krużganku. W drodze tej przedzierać się musiał już przez morze ognia, zdołał jednak nieszczęśliwców zaalarmować, przyczem coprawda sam stracił przytomność

wskutek ciężkiego poparzenia.

Wraz z innymi wydobyty został następnie na powierzchnię ziemi, atoli pomimo ratunku, zmarł wskutek odniesionych okaleczeń. Gdy na chwilę odzyskał przytomność, pierwszem i jedynem jego pytaniem było: „Czy tamci żyją?" Wdzięczni towarzysze pracy ze składek własnych wzniosą mu teraz kamień grobowy zaopiekują się dożywotnio jego staruszką matką.

Komisarz policji bersztem szajki złodziejskiej.

Decydująca walka z przestępcami.

W jednej z miejscowości kanadyjskich zamieszkanej przez hodowców bydła, częste i stałe wypady złodziejskie zorganizowanej bandy dziesiątkowały dobytek ludności.

Wszelkie wysiłki władz policyjnych

pozostały bezskuteczne.

Przestępcy z dnia na dzień niszczyli stada, uprowadzając najlepsze okazy bydła. Bezkarność ośmieliła ich.

Ludność postanowiła zorganizować samoobronę własnemi siłami. Urządzono w nocy „karną ekspedycję" i... przychwycono całą bandę przestępców. Wywiązała się zaciekła walka, podczas której wszyscy bez wyjątku złodzieje padli od kul uzbrojonych i liczniejszych hodowców bydła.

Natychmiast po rozprawie hodowcy wrócili do miasta, by złożyć raport komisarzowi policji i prosić go o przybycie na miejsce walki, by rozpoznać osoby przestępców. Komisarza jednak nie było.

Mieszkańcy zaopatrzyli się wówczas w latarnie i udali się pod miasto, by samemi sprawdzić zwłoki. Przy świetle latarni rozpoznali wówczas w jednym z zabitych — komisarza miejscowej policji, a w jego wspólnikach — kilkunastu podwładnych służbowych.

Przestępcze praktyki komisarza-złodzieja trwały od szeregu lat.

Czy jesteś członkiem L.O.P.?

M. Miechowita:

Zwycięstwo serca

27

Powieść.

STRESZCZENIE POCZATKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan rozleciał się, a on sam odniósł rany.

Pod zas odnoszenia go do domu urocza Echenam, w której kochał się skrycie, zdradziła przed nim, że przyczyną jego wypadku był podstęp Syna Słońca.

W domu odwiedziła go piękna i wyuzdana najwyższa kapłanka Szeszelota Tamara.

Jej zaloty nie odniosły skutku. Renam zakochany w Echenam po wyzdrowieniu błąkał się dookoła jej pałacu.

Podsłuchawszy jej rozmowę przekonał się, że nie kocha Ek Bena. Następnego dnia ją odwiedził.

Oboje wybrali się na ucztę do Syna Słońca.

Ku przerażeniu Renama, Echenam rzuciła się w objęcia Syna Słońca.

Następnej nocy przez zatokę przepłynął niewolnik i wkradł się do pałacu Syna Słońca i zbliżywszy się do sypialni utopił sztylet w jego sercu.

Udało mu się szczęśliwie wymknąć i przepłynąć spowrotem zatokę. Ek—Ben na życzenie kapłanki Tamary rozpoczął śledztwo.

Jako podejrzanego aresztowano Renama. Do uwięzionego przybyła Tamara. Przyznała się, że kazała zahipnotyzować Echenam, by ta rzuciła się w ramiona Syna Słońca.

Na tę wiadomość Renam odtrącił Tamarę, a ta zagroziła mu straszliwą zemstą.

Rada Sześciu postanowiła zapytać wyroczni o osobę zabójcy Syna Słońca.

Usłyszano imię Renama. Renam został zamknięty w podziemiu. Udało mu się przy pomocy żelaznego pręta wydrążyć przejście do podziemnego kanału. Podczas próby wyłamania krat zemdlał.

Do Echenam przybył jej dawny adorator Hedżysten z którym wyruszyła na przejażdżkę po morzu.

Nagle zbuntowali się niewolnicy i wiosłem zabili Hedżystena.

*

Wiadomość ta podniosła na równe nogi całą pijaną zgraję starszyzny. Niesione do ust kielichy zatrzymały się w pół drogi, złożone do oszałamiającego pocałunku usteczka pięknych pań daremnie czekały na muśnięcie warg mężczyzny, twarze na moment skamieniały w bezruchu, by w następnym momencie przybrać wyraz przestrachu czy zdumienia.

Rzucono się po miecze. Gorączkowo, wśród pisku i płaczu kobiet, wciągano druciane koszule i na parujące głowy kładziono hełmy, by biec do swych oddziałów. Raz po raz wyskakiwała z namiotu postać dowódcy i znikała w zgiełku walki.

Koło niewolników zacieśniało się coraz bardziej. Żołnierze niespodziewanie napadnięci, cofali się ku środkowi obozu, zostawiając wielu rannych i konających na pobojowisku. Szereg ich topniały w oczach. Zanim zorjentowali się w sytuacji, już ich prawie połowa legła pod ciężkiemi razami kilofów.

Niewolnicy, oszołomieni powodzeniem, walczyli jak dzikie bestje. Porzucali swe kilofy czy młoty, a zabierając rannym legjonistom miecze, tworzyli małe oddziałki pod samozwańczemi dziesiętnikami i setnikami, którzy prowadzili ich w wir walki, rozgrywającej się przy migotliwem świetle płonących baraków.

Gdy dowódcy dostali się do swych oddziałów, nowy duch wstąpił w serca legjonistów. Sformowani w potężny czworobok zacięty opór stawili nacierającym na nich niewolnikom.

Łatwem jednak było do przewidzenia, że w krótkim czasie zostaną pobici przez kilkakrotnie silniejszego wroga. Dlatego zaczęli się wolno przesuwać w stronę murów miasta, przy których rozgorzała najstraszniejsza walka

Rozgorączkowane oczy szukały w zamęcie walki przeciwników.

Miecze jak błyskawice cięły z cichym świstem powietrze, grzęznąc raz po raz w miękkiem ciele wroga, który z okrzykiem walił się na pokrwawioną ziemię. Tysiące nóg rozdeptywało go w mgnieniu oka i w chwilę później leżały już zmasakrowane zwłoki, wdeptywane coraz więcej w grząskie błoto...

Miecze krzyżowały się dalej, sypiąc skry. Wściekłe przekleństwa wylatywały z ust napastników. Okrzyki zachęty od czasu do czasu przegłuszały chaos walki i znowu trupy ścieliły się na ziemę jak koszona trawa

Śmierć zbierała obfite żniwo.

Legje wytężyły ostatnie siły, by przedrzeć się przez łańcuch wroga coraz bardziej ich duszący. Utworzyły więc ostry klin i nagle rzuciły się na niewolników. Gwałtowniej brzęczały miecze, głośniejsze okrzyki rozdarły powietrze, więcej trupów przewaliło się w kałuże krwi. Front zachwiał się, lecz w tymże samym momencie wsparty przez setki niewolników odrzucił nacierające legje.

Szeregi walczących dziesiątkowały się. Legjoniści, nie mogąc rozerwać żelaznego łańcucha, którym opasali ich niewolnicy, postanowili drogo sprzedać swe życie. W ostatniej, przedśmiertelnej wściekłości siekli i kłuli nacierających na nich niewolników, którzy walili się na ziemię z rozbebeszonemi brzuchami. Co chwila wypryskiwał z rozbitej ciężkiem uderzeniem miecza czaszki mózg, co chwila fontanna krwi wytryskiwała z głębokiej rany w sercu.

Bitwa zamieniła się w rzeź, bo legjoniści nie wytrzymali natarcia i zmieszali się z niewolnikami, którzy dobijali ich nie znając litości. Zresztą ci o litość nie prosili.

Po krótkiej chwili wszyscy legjoniści oddali życie.

Niewolnicy upojeni zwycięstwem jak dymem opium, śpiewając chodzili po pobojowisku. Obdzierali trupów legjonistów, zabierając im stalowe koszule, hełmy, miecze...Rozbili składy ze żywnością i przy blaskach, dogasających baraków wpobliżu trupów zasiedli do uczty jako ludzie wolni, jako dzisiejsi panowie Ikoy.

XV.

Tamara z lekkiem skrzywieniem swych rasowych usteczek wyszła ze świątyni. W głębi duszy pod pokrowcem zwyrodniałej kultury czuła niesmak po odprawieniu tego ohydnego nabożeństwa, choć jednocześnie cieszyła się, że Renam został ostatecznie pokonany. Za to, że śmiał ją odrzucić, pójdzie jutro na męki.

Znalazłszy się w swym pałacu, przygotowywać się poczęła do nocnej zabawy, która odbyć się miała w pałacu Syna Słońca. Poprawiając włosy i czyszcząc różowe paznokietki przy pomocy całego legjonu służebnych kapłanek na tarasie pałacu, podziwiała piękno wieczoru jaki zapadł nad ziemią po huraganowej burzy. Z lubością wdychała w płuca, karmione przez długi czas dymami ofiarnemi, ozon, przebiegając oczyma po wierzycach miasta. Nagle wzrok jej padł na słup ognia, który wybuchnął gdzieś za miastem.

— Co to? Pali się?... — zapytała usługujących jej kapłanek

— Prawdopodobnie, boska — odrzekła któraś.

— To za miastem?

— Tak: za miastem! Zdaje się, że płoną baraki niewolników.

Tamara przeraziła się... Czyżby naprawdę płonęły baraki? Dlaczego wybuchł pożar?

Wysłała natychmiast jedną kapłankę, aby dowiedziała się, co płonie.

Zaniepokojona patrzyła na miasto, ścielące się u stóp wzgórza, na którem stały świątynie i jej pałac. W mieście działo się coś niezwykłego. Jakiś hałas i krzyki dobiegać poczęły z niego aż do pałacu Tamary. Gdzieniegdzie pogasły pochodnie i zapanowała ciemność. Na ulicach dawał się zauważyć jakiś niezwykły ruch...

— Cóż się tam znowu dzieje? — myślała Tamara, starając się swemi czarnemi oczyma przebić ciemności, zakrywające miasto.

Nagle na taras wpadła kapłanka, którą Tamara wysłała po wiadomości i, krzycząc prawie, wyrzuciła z siebie głosem przerywanym:

— Niewolnicy podnieśli bunt... Mordują wszystkich szlachetnie urodzonych... Plebs też się do nich przyłącza...

— Co? bunt !! A wojsko???

— Wojsko, zdaje się, walczy z tamtymi niewolnikami z baraków... Nikt nic nie wie... dokładnie...

W następnej chwili Tamara wysłała mnichów do członków „Rady Sześciu", aby natychmiast kryła się w świątyniach.

Bramę kazała zamknąć i nikogo oprócz szlachetnie urodzonych nie wpuszczać.

Rozkazy jej zostały wykonane z największą gorliwością, Mnisi, których spora liczba mieszkała w obrębie świątyni, tworząc ich straż, wzmocnili posterunki przy bramie i przygotowali się do obrony świątyń Szeszoleta i Pterodaktylusa w razie jakiegość napadu barbarzyńskich niewolników.

Świątynie długo mogły się bronić. Zbudowane one były na wzgórzu dość wysokiem i zupełnie stromem. Prowadziła do nich tylko jedna droga, okrążająca pół wzgórza, a zamknięta obecnie przez mocną, żelazną bramę. Inną drogą dostać się do świątyń było niemożliwością. Tamara z ulgą odetchnęła, gdyż była pewną, że bunt niewolników świątyń nie obejmie.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego przyznał uczelniom warszawskim z państwowego funduszu stypendjalnego sumę 558.000 złotych. Stypendja stuprocentowe po 120 zł. miesięcznie przyznano 513 studentom, poza tem przyznano 306 pożyczek długoterminowych, przeciętnie po 300 zł. każda. W środowisku warszawskiem ogółem korzysta z państwowego funduszu stypendjalnego w roku bieżącym 973 studentów i doktorantów, co stanowi 1.2 proc. ogólnej liczby młodzieży studjującej na wyższych uczelniach w Warszawie. Obowiązująca w latach poprzednich norma 2 proc. została podwyższona przeszło dwukrotnie.

* * *

W teatrze Narodowym odbywają się końcowe próby z najbliższej premjery, którą będzie sztuka głośnego angielskiego pisarza Galsworthy'ego p. t. „Ucieczka" w reżyserji dyr. Emila Chaberskiego z Józefem Węgrzynem w roli głównej. Leszczyńskim, Gellówną, Różańską, Janecką, Czaplińską, Buszyńskim, Łapińskim, Dominiakiem, Boneckim, Hrydzińskim, Macherską, Z. Chmielewskim, Jarszewską, Nakoneczną i in.

* * *

Plaga żebractwa w Warszawie zmniejszyła się znacznie po uruchomieniu domu etapowego przy ul. Przebieg i funkcjonowaniu specjalnego sądu grodzkiego dla spraw żebraków i włóczęgów. Plaga ta zmniejszyłaby się jednak jeszcze bardziej, gdyby społeczeństwo ze swej strony przyszło władzom z pomocą odmawiając żebrakom datków. Obecnie w domu pracy przymusowej w Warszawie przebywa już na mocy wyroków sądowych 50 żebraków i włóczęgów.

* * *

W teatrze Nowym reżyser Aleksander Węgierko przygotowuje premjerę arcydzieła Henryka Ibsena „Upiory" w obsadzie: Dulębianka, Solski, Węgierko, Znicz i Tarnowiczówna.

* * *

Wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie ogłosił w pierwszym miesiącu r. b. rekordową liczbę upadłości w stosunku do lat ubiegłych. W miesiącu styczniu ogłoszono 12 upadłości większych firm warszawskich, co w kołach gospodarczych komentowane jest jako zaostrzenie się kryzysu gospodarczego.

* * *

Podług danych wydziału finansowego zarządu miejskiego za luty, kinematografy stolicy zwiedziło w tym czasie 1.002.938 osób, gdy w lutym r. z. 1.049.825, teatry w lutym r. b. 139.815, w lutym r. z. 110.597, koncerty w lutym r. b. 20,518 w lutym 1933 r. 10,551, teatrzyki w lutym r. b. 25.131, w lutym r. z. 38.330.

Używaj tylko ostrza
TRIUMF, NARODOWE i RECORD
TRIUMF
WYRÓB KRAJOWY

KRATECZKI.

Jojne Kogut i Małka-lwica

Zawsze zazdrościłem kogutowi, który sam jeden dzierży władzę nad całem zbiorowiskiem posłusznych, wiernych i łagodnych kur. Wystarczy takiemu kogutowi zakrzyknąć na podwórzu: kukuryku! a kurki zbiegają z wszystkich stron i potulnie pytają umiłowanego władcę, czego mu potrzeba do szczęścia.

Rzecz niezmiernie charakterystyczna, że kury nie znają uczucia zazdrości. Może tedy kogut spędzać chwile rozkoszy z kokoszką, z czubatką, z taką czy owaką, a żadna z nich nie jest o drugą zazdrosna i nie robi kogutowi nigdy najlżejszych nawet wymówek.

Z tych względów kura wydaje się być idealną żoną. Nie wiem, czy istnieją w świecie kurzym jakieś knajpki i czy kogut chodzi tam na wódkę, ale jeśli nawet tak jest, to gwarantuję, że nigdy kura nie ma z tego powodu do koguta pretensji, przeciwnie, cieszy się, że jej pan i władca spędził parę godzin w wytwornem towarzystwie innych kogutów popijających wonny konjak, lub krzepkie wino.

Życie nasze byłoby piękne i pod innemi względami, gdyby się wzorowało na życiu ptactwa domowego. Czy widział kto kiedy kurę przegrywającą pieniądze męża, czy nawet kochanka w bridża lub pockera? Nie. Kura bowiem szanuje grosz i wie, że ziarnko do ziarnka, a będzie najedzona.

Nie znają również kury takich wymysłów, jak maquillage, stroje, nowe kapelusze i jak tylko mają co jeść, jak mają swego koguta i mogą trochę poplotkować o kurach z drugiego podwórka, są zadowolone z życia i nie narzekają na ubezpieczalnię społeczną.

Jakże inaczej poczyna sobie we wszystkich podobnych wypadkach kura ludzka! Albo gra w karty i zaniedbuje dom i dzieci, albo siedzi cały dzień w kuchni, stale ma w domu pranie i sprzątanie i działa na męża odpychająco. A kura domowa, jeśli już nawet jest w najlepszem wydaniu, jest panią w kuchni, kokotą w salonie, a kucharką w sypialni, w przeciwieństwie do ideału kobiety, która powinna być kucharką w kuchni, panią w salonie, a kokotą w sypialni. No, ale to jest ideał niedościgniony i dotychczas takiej żony nie udało mi się jeszcze spotkać.

GÓRA.

Jojne Kogut jest postacią na bruku łódzkim popularną. Nie wszyscy go znają, to prawda, ale swoja ferajna zna Koguta bardzo dobrze. Kogut nie woła wprawdzie na swoim podwórku kukuryku, przeciwnie, jego usposobienie jest raczej lwie, niż kogucie i to właśnie powoduje jego popularność. Kogut jest czupurny. Kogut jest bitny, awanturniczy i hałaśliwy. Jojnego boi się cały dom, w którym mieszka, a trzeba wiedzieć, że Jojne mieszka na ulicy Pitagorasa pod nr. 7. Przyznam szczerze, że nic dotychczas nie wiedziałem o istnieniu w Łodzi takiej matematycznej ulicy, jeśli jednak Jojne na niej mieszka, to widocznie ulica Pitagorasa jest: Wprawdzie Jojne wymawia nazwę owej ulicy w sposób nieco, powiedziałbym, osobliwy ale nie zmienia to faktu, że nikt z mieszkańców onej ulicy nie wie, kto zacz był ów Pitagoras i czem się wsławił.

Mniejsza jednak z Pitagorasem. Ważniejszą znacznie rzeczą jest pani Małka Kogucina, istna lwica a nie kura. Jak Jojne dzierży prym w męskiej części domu, tak Małka Kogut jest lwicą dla części żeńskiej. Właściwości swoje wykazuje ona zazwyczaj w sprawach porządku domowego, a mianowicie w tej ważkiej, doniosłej i stanowiącej stałe zarzewie domowej wojny sprawie góry do wieszania. Trzeba bowiem zaznaczyć, że w całym domu, w którym mieszkają Kogutowie jest tylko jedna góra do suszenia bielizny a lokatorów i brudnej bielizny bardzo dużo.

Zdarzyło się, że Małka lwica vel Kogut powiesiła na górze bieliznę, zamknęła strych na klucz, klucz schowała i trzymała go przez dłuższy okres czasu, aż zdenerwowała się jej sąsiadka, Agnieszka Lipiec, której bielizna mokła w balji i nie było sposobu, któryby skłonił Kogucinę do zdjęcia bielizny i oddania klucza. Poszła tedy pani Agnieszka na stryszek, otworzyła go wytrychem, wyrzuciła bieliznę Kogutów i powiesiła swoją.

Tego mężne małżeństwo Kogutów darować nie mogło. Jojne Kogut najpierw nawymyślał Agnieszce szpetnie od bliskich stosunków płatnych z kozakami, Małka, jak lwica poorała jej twarz, zaczem oboje, zgodnie i sumiennie pobili Agnieszkę solidnie a dotkliwie.

Sąd Grodzki skazał małżonków Jojnego i Małkę Kogutów każde na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

PACHNĄCY ROWER.

Maggi w oponach.

Z Katowic donoszą:

W pobliżu granicy pod Szarlejem straż graniczna zatrzymała młodego osobnika z rowerem który wydał się strażnikom podejrzanym. Jeden z funkcjonarjuszy zatrzymał go, legitymując, przyczem w pewnej chwili poczuł nagle silny i **dość przyjemny zapach.**

Zaintrygowany począł szukać przyczyny i wreszcie zauważył, że silną woń wydziela... rower. Wobec tego zaczął majstrować przy rowerze i wkońcu znalazł skrytkę, mieszczącą „Maggi". Obydwie opony napełnione były tym drogocennym płynem, który w tak dowcipny sposób przemycano z Niemiec.

Pomysłowego oszusta wraz z rowerem zatrzymano, przesyłając go do dyspozycji władz celnych.

Łódź pod znakiem pięknych nóżek

Piąty dzień konkursu.

Bodajże po raz pierwszy w dziejach naszego miasta udało się stwierdzić niezaprzeczalnie, że Łódź, jeśli chodzi o piękne nóżki, zajmuje poczesne miejsce wśród miast europejskich.

Udało się to nam stwierdzić obecnie, gdy, jak w kalejdoskopie, przesuwają się przed nami codziennie niezliczone ilości fotografij coraz to piękniejszych nóżek.

Olbrzymie zainteresowanie i gorący zapał zdradzają „wyborcy". Jesteśmy już w posiadaniu dużej ilości kuponów.

Panie, pragnące wziąć udział w konkursie proszone są o pośpiech, gdyż wraz ze zdjęciem z ekranu filmu „Papryka", konkurs nasz zostanie zamknięty.

Poniżej: Nr. 9 — p. Stasia Z.; Nr. 10 — godło „Venus".

Nr. 9

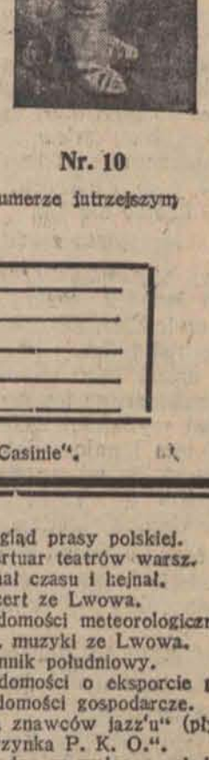

Nr. 10

Dalsze fotografje kandydatek do konkursu zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Kupon do głosowania:

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Głosuję na Nr. _____

Wyciąć i wrzucić do skrzynki w „Casinie".

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,40 Lekcja jęz. francuskiego.
16,55 Koncert pośw. twórczości Eugenjusza Pankiewicza (ze studja warsz.)
17,30 Gitara, ksylofon i organy (płyty).
17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
18,00 Odczyt p. t. „Najwyższy dom świata", wygł. inż. Troniewski.
18,20 Koncert kameralny w wyk. Warsz. Kwartetu Smyczk.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Koncert muzyki holenderskiej w wyk. Ork. Symf. P. R.
21,00 „Przemytnik haszyszu", wygł. p. W. Rogowicz (felj.).
21,15 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Ork. P. R.
22,00 „Coś ciekawego" (płyty).
22,20 Muz. tan. z danc. „Adria".
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muz. tan. z danc. „Adria".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

WTOREK.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,25 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warsz.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Koncert ze Lwowa.
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. muzyki ze Lwowa.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 „Dla znawców jazz'u" (płyty).
16,25 „Skrzynka P. K. O.".
16,40 „Wiedza w walce o młodość", wygł. dr. J. Świtalska.
16,55 Koncert solistów.
17,50 „Bieżące wiadomości rolnicze" — wygłosi p. J. Platek.
18,00 „O celach dążeń ludzkich — Zwycięstwo" — wygł. prof. Kotarbiński.
18,20 II Koncert z cyklu „Historja sonaty fortepianowej".
18,50 Muzyka lekka z płyt.
19,00 Program na dzień następny
19,05 Rozmaitości.
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Wróg kobiet" — operetka w 3 aktach Edmunda Eyslera w radjofoniz. i reżys. M. Makowieckiej.

W przerwie „Ida" Iwana-Bunina (kwadran literacki).

22,00—22,30 Płyty.
22,30 Muzyka tan. z kab. Polonia.
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.
23,05 D. c. muz. tanecz. z kab. Polonia.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

YVES FLORENNE.

Zasuszona głowa.

W chwili, gdy sąsiad jego chciał mu podać przedmiot, który ostrożnie trzymał w dwóch palcach, Verdeil odsunął się zlekka i cofnął rękę.

— O! — zdziwił się Juleville — czy naprawdę przejmuje to pana odrazą?

Verdeil nie odpowiedział. Juleville zaś, zatrzymując w ręku brunatną kulę, którą podawano sobie z rąk do rąk, przyglądał się jej, mrużąc oczy. Była to jedna z zasuszonych głów, które Indjanie południowej Ameryki, po zdobyciu ich na karkach wrogów, poddają długim i tajemniczym zabiegom, w rezultacie których głowy zasuszone dochodzą do wielkości pomarańczy. Był to rzadki okaz, jakim Juleville szczycił się w swej kolekcji.

— Ciekawe, prawda? — rzekł, podrzucając głowę na ręku. Twarz Verdeil'a ściągnęła się:

— Ach! proszę pana — zaprotestował.

Dyskretna ironja, z jaką przyjęto jego pierwszy odruch, ustąpiła nagłemu zainteresowaniu. Verdeil wstał i przeszedł kilka kroków, jakby w zamiarze otrząśnięcia się z przykrego pyłu wspomnień. Usiadł spowrotem trochę nagle:

— Głupie to — rzekł — lecz wmieszany byłem w dość.... wstrząsającą historję z zasuszoną głową.

— Opowiadaj pan! — odezwano się jednogłośnie i wszyscy usadowili się wygodniej, jak na początku długiej podróży.

— Wiecie, że jestem zapalonym myśliwym i dla pięknego polowania nieraz zapominam o przepisach światowych. Zdarzyło mi się stąd przyjąć zaproszenie na łowy człowieka zupełnie nieznajomego.

Gospodarz nasz był właścicielem jakich tysiąca pięciuset hektarów ziemi — całego świata gór, dolin, rzeki, ludzi i zwierząt. Zamknął się w tej posiadłości i nic na świecie nie posiadało już dla niego uroku prócz własnej ziemi. Na pierwsze już wejrzenie odczułem podziw dla tego starca, który na dziwnie młodej postaci dźwigał głowę ciężką i masywną, nieokreślonego wieku, przypominającą twardemi swemi płaszczyznami, świecącem, ciemnem czołem, jakąś rzeźbę z drzewa.

Piękny i okazały dwór odznaczał się ciekawem urządzeniem, rozlicznemi egzotycznemi okazami i barwami, pamiątkami pobytu właściciela — Stefana Jarrau — w Wenezueli, gdzie ongi prowadził życie urozmaicone i burzliwe.

Wśród rozlicznych posążków bożków i amuletów zafrapowała mnie umieszczona na środku pokoju, pod szkłem, głowa ludzka. Zrazu sądziłem, że była to tylko umiejętnie modelowana maska, lecz obejrzawszy ją zbliska, doznałem niejasnego, przykrego uczucia. Odwróciłem się szybko. Jarran, który zauważył mój odruch, zapytał:

— Spostrzegł pan, naturalnie, że jest to głowa ludzka?

Mina moja musiała nie przypaść mu do gustu, gdyż przeszył mnie ostrem i twardem spojrzeniem. Po chwili jednak uśmiechnął się i zaczął mi wykładać uprzejmie i z zadowoleniem, w jaki sposób „tam" wypróżniano i suszono głowy ludzkie, jakgdyby chodziło o przepisy kucharskie. Naturalną zbieżnością myśli przeniósł się do krajów tych, darząc mnie wieloma ciekawemi szczegółami. Gdy jednak zapytałem, dlaczego powrócił do Francji, dreszcz przebiegł jego postać. Wstał i nagle zostawił mnie samego. Mimo to podobał mi się ogromnie, może właśnie spowodu swej oryginalności, graniczącej z dziwactwem.

Przy śniadaniu — bynajmniej nie indyjskiem — usługiwał nam jedyny służący, jakiego Jarran tolerował przy sobie, wyglądem swym dość zbliżony do potworów z drzewa, któremi dom był przepełniony. Jednakże ujmował mnie przywiązaniem, jakie każdym swym ruchem zdradzał dla swego pana. Ten zaś traktował go nie jak sługę, lecz jak towarzysza; opowiadał mi też o nim wzruszające dowody wierności i przywiązania. Jak mówił, zawdzięczał mu nawet życie.

Polowanie, które było celem naszego pobytu, dostarczyło nam niezapomnianych wrażeń. Któregoś wieczora, gdy postanowiliśmy nie udawać się na spoczynek, gdyż trzeba było wyjść o świcie na błota, Jarrau uraczył nas napojem alkoholicznym o nieznanym nam smaku, który pogrążył nas w dziwnej euforji.

Gdy odzyskałem kontakt z rzeczywistością, byłem sam w pokoju z naszym gospodarzem, lecz zrazu zobaczyłem, nie jego, a głowę pod szkłem, która zdawała się tchnąć niesamowitem życiem. Usiłowałem otrząsnąć się z wrażenia, lecz czułem niemoc ciała i woli. Zaledwie zareagowałem, gdy podniósł się Jarrau i dziwnie sztywnym krokiem podszedł do szklanej klatki, osłaniającej głowę. Uderzył pięścią w szkło, mówiąc:

— Nie wyjdzie stąd, powiadam ci! Pudło jest solidne. Już chciał mnie... Ale dość tego!

O kim mówił? Zbliżył się do mnie, i stając tuż nade mną, mówił głosem, cichym i urywanym:

— Zrozumiałeś, prawda? Sztuka... tatuowanie.... Ale to głowa białego człowieka. Tak, ja to zrobiłem. No, i o co chodzi? Było nas tam dwóch — jednego zawiele... On próbował otruć mnie „curare".... Ale ja go zwyciężyłem.... Wtedy mój służący...

Dźwięki nie dochodziły mnie już więcej. Powstała luka w mej świadomości. Zrana obudziłem się w łóżku. Wyskoczyłem z niego z ulgą, starając się zapomnieć o słowach i obrazach, które zrodzić się mogły tylko w mej wyobraźni.

* * *

Po tygodniu blisko wróciliśmy znowu, jak było umówione. Na progu nie czekał na nas Jarrau, którego uprzedziliśmy depeszą dnia poprzedniego, ani też jego służący.

Otworzyliśmy nawpół przymknięte drzwi, a wobec tego, że nikt nie wyszedł na nasze spotkanie, skierowaliśmy się do palarni. Wszedłem pierwszy, i zdaje mi się, że gdybym nie miał tak odpornych nerwów.....

Jarrau, siedząc na fotelu, miał ręce oparte na kolanach, swe żywe, piękne ręce, lecz na ramionach jego spoczywała martwa, zasuszona głowa. A szklana klatka była pusta".

Verdeil zamilkł. Przez chwil kilka nie odezwał się nikt. — A zatem — rzekł ktoś z obecnych, siląc się na śmiech, który brzmiał fałszywie — jeżeli dobrze zrozumiałem, ktoś opróżnił i wysuszył głowę tego człowieka, zostawiając mu ją na karku. Przemiła uprzejmość!

— A jego służący? — zapytał Juleville.

— Policja odnalazła go w zaroślach, szczękającego zębami, jak w febrze, oszalałego... Opowiadał niesłychane rzeczy, do których nikt nie przywiązywał wagi. I oczywiście jego oskarżono o tę straszliwą zbrodnię.

— Było to jedyne możliwe wyjaśnienie faktu. Verdeil pokiwał głową:

— Niestety jedyne możliwe wyjaśnienie, jak powiadacie było zgoła absurdalne dla osób, które znały dobrze przyjazny stosunek służącego do swego pana....

— Chyba nie twierdzi pan...

— Nic nie twierdzę — tylko przecinam kwestję Verdeil — prócz tego, że przeznaczeniem ciała naszego jest zgnić, i nie należy igrać z wyrokami przeznaczenia.

Tłum. L. M.

SPORT.

Kąpiel błotna piłkarzy.

Trening przed zawodami mistrzowskiemi.

Piłkarze łódzcy znajdują się w przededniu nowych walk. Nie będą to walki prowadzone przez najwybitniejszych znawców statutów i regulaminów, lecz walki na zwykłej zielonej murawie.

Jedne starcia skończyły się — zaczynają się drugie. Jeszcze nie przebrzmiały echa rezultatów walk pierwszych, a już czynni piłkarze jakgdyby nie zwracając uwagi na wszystko co mówiono i robiono w okresie walnych zebrań przystąpili do przygotowań zmagań mistrzowskich o tytuł mistrza Łodzi w piłce nożnej.

W związku ze zmianami w systemie rozgrywek o mistrzostwa, władze ŁOZPN. opracowały kalendarzyk rozgrywek i ustaliły terminarz rozgrywek w klasie A. Terminarz ten przewiduje pierwsze spotkania mistrzowskie

na dzień 24 marca rb.

Wszystkie więc zespoły A klasowe Łodzi znalazły się na boiskach. Wszyscy chcą jaknajlepiej i jaknajstaranniej przygotować swe drużyny do ciężkich zmagań mistrzowskich.

Odbyło się już w Łodzi kilkanaście meczy. Kierownictwa klubów lub sekcyj przeprowadzają pracę nad ustaleniem swych reprezentacyjnych zespołów, grając mecze towarzyskie. Poziom i przebieg wszystkich tych spotkań nie pozwala jeszcze na stawianie jakichkolwiek horoskopów na przyszłość. W każdym razie rezultaty dotychczasowych spotkań pozwalają wnioskować czy okres zimowy został należycie wykorzystany, który z zespołów piłkarskich przeprowadził zaprawę zimową z myślą o przyszłości a którzy piłkarze odpoczywali z myślą „jakoś tam będzie".

Tak czy inaczej wszystkie zespoły mają jeszcze przed sobą dwa tygodnie prac przygotowawczych, prac, które w najbliższym czasie mieć będą wpływ na rezultat walk mistrzowskich.

Opierając się na dotychczasowych wynikach odbytych spotkań wiele konkretnych wniosków wyciągnąć nie można.

Ligowy zespół ŁKS-u traktował dotychczasowe spotkania raczej jako przegląd swych piłkarzy. Rezultaty też są nienadzwyczajne.

Z A klasowych zespołów najbardziej wyrównaną i znajdującą się w dobrej kondycji fizycznej jest drużyna Strzeleckiego Klubu Sportowego.

W niezłej formie jest również ŁTSG.

Pozostałe zespoły osiągały tak zmienne wyniki, że trudno jest cokolwiek o nich mówić.

Bardziej szczegółowe i konkretne omówienie zespołów jak i formy A klasy łódzkiej odłożyć należy do momentu rozpoczęcia rozgrywek mistrzowskich.

Przebieg spotkań odbytych w sobotę i w niedzielę był następujący:

ŁKS. — Hakoah 3:2 (1:2). Mecz odbył się w sobotę na boisku Union-Touringu. ŁKS. wystąpił w niepełnym składzie ligowym i wykazał brak treningu. Hakoah grał ambitnie i do połowy prowadził nawet w stosunku 2:1, zdobywając bramki przez Pressera i Koplewicza. W drugiej połowie gra nieciekawa i na niskim poziomie toczy się pod znakiem przewagi ŁKS-u, który ostatecznie wygrywa 3:2. Bramki dla ŁKS-u zdobyli Tadeusiewicz 2 i Król 1. Sędziował p. Stępień.

MAKABI — WIDZEW 5:3 (3:1).

Mecz odbył się na ciężkim rozmokłym terenie. Widzew wystąpił w składzie osłabionym brakiem Głogowskiego Jaskuły, Czyżykowskiego i Bończyka. Makabi grała z Pomerancenblumem i Basinem, wykazując duże zgranie. Mecz był dość ciekawy: Przeważała Makabi częściej atakując i strzelając dużo na bramkę. Widzew zawiódł, zwłaszcza bramkarz, Małek i Uptas. Przez pierwszy kwadrans, w Widzewie wystąpił Bałczewski, później jednak zastąpił go Sadyk.

Dla zwycięzcy bramki zdobyli: Librach 2, Synaderka, Frajdenrajch i Chumec po 1, zaś dla Widzewa: Nowiszewski, Uptas i Wróbel. Sędziował p. Grajwoda.

UNION TOURING — WKS. 0:0.

Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym, pomimo iż oba zespoły miały wiele korzystnych sytuacyj podbramkowych. Union-Touring wystąpił z paru rezerwowymi bez Świętosławskiego. W WKS.-ie wystąpił nowopozyskany Powlak. W pierwszej połowie przewagę ma Union-Touring, zaś w drugiej WKS. W obu drużynach dobrze spisały się tyły, natomiast ataki wykazały małą skuteczność w grze podbramkowej. Sędziował p. Stępień.

* * *

W dniu wczorajszym drużyny łódzkie SKS. i Wima bawiły w Pabjanicach, gdzie rozegrały mecze towarzyskie. SKS. spotkał się z Sokołem, którego pokonał w wysokim stosunku 8:2. (2:0) mając przez cały czas meczu kompletną przewagę, natomiast Wima w meczu z Kruszeenderem zwyciężyła również wysoko w stosunku 5:1.

L. Jasiński
SKŁADY NASION prowadzone od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 163-56 w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125:
Polecają pierwszej jakości NASIONA rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatowe, narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze, nawozy, preparaty i środki chemiczne do celów ogrodniczych. Cenniki rozsyłamy bezpłatnie

Ligowy zespół „Polonji"

przybędzie do Łodzi.

W dniach 18 i 19 marca Strzelecki Klub Sportowy im. gen. Stanisława Małachowskiego obchodzić będzie imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego i organizuję imprezę sportową, na którą złożą zawody piłkarskie z udziałem ligowego zespołu warszawskiej Polonji i łódzkiego W. K. S. oraz turniej siatkówki żeńskiej i męskiej z udziałem H. K. S. i I. K. P. i „Zjednoczone".

Na pierwszy plan wysuwają się oczywiście spotkania piłkarskie „Polonja" — S. K. S., w dniu 18 marca i „Polonja" — W. K. S. w dniu 19 marca., które zostaną rozegrane na boisku W. K. S. o godzinie 15-tej. Polonja wystąpi w pełnym ligowym składzie z reprezentacyjnymi zawodnikami Bułanowem i Szczepaniakiem.

W dniu 19 marca wieczór odbędzie się w lokalu S. K. S. przy ulicy P. O. W. I. uroczysta akademja dla członków i zawodników klubu.

Sport w kilku słowach.

W dniu 19 bm. z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego odbędzie się doroczny tradycyjny drużynowy marsz Sulejówek — Belweder na trasie 26 klm.. Pierwszy etap marszu obejmuje trasę Sulejówek — Rembertów, gdzie odbędzie się strzelanie a drugi etap odbędzie się na trasie 20 klm. Rembertów —Belweder. Meta marszu koło ronda belwederskiego. Do marszu zgłosiło się —88 drużyn.

Na 3 czerwca br. został już zakontraktowany mecz bokserski między reprezentacjami Prus Wschodnich a Pomorzem. Mecz, który zapowiada się bardzo ciekawie zostanie rozegrany w Bydgoszczy.

W drużynowych meczach bokserskich, w kraju, które odbyły się w dniu wczorajszym w Warszawie Polonia zremisowała z Gwiazdą 7:7. Na meczu tym Rotholc (CW) pokonał na punkty Kazimierskiego i Pasturczak zremisował z Kenigsweinem (CW) pozatem w meczu bokserskim YMCA pokonała Skrę 13:3, najciekawszą walką tego meczu było spotkanie Ożarek—Głowacki, które zakończyło się zwycięstwem punktowem Ożarka.

W meczach bokserskich we Lwowie Lechja pokonała Rekord 12:4 i Hasmonea zremisowała ze Świtezią 8:8.

W meczach piłkarskich rozegranych na Śląsku w dniu wczorajszym, sensacją było zwycięstwo Naprzodu nad krakowską Garbarnią w stosunku 8:4 (3:2), pozatem Ruch zwyciężył klub Orzeł w dwuczrfrowym stosunku 14:13, FC pokonał Djanę 4:2, (0:2). Mała Dąbrówka — Policvjny 2:1 i 06 Katowice zremisowało z Dębem 2:2..

Zostały rozegrane w Warszawie mistrzostwa okręgu w podnoszeniu ciężarów: Tytuły mistrzów zdobyli: w w. koguciej: Cereń, w wadze piórkowej Merker, w w. lekkiej Nalewajski, w w. średniej Mendeń, w w. półc. Bresler i w wadze ciężkiej Żiółkowski.

Z ciekawszych meczów piłkarskich za granicą notujemy:

W Luksemburgu w meczu międzynarodowym Niemcy pokonały Luksenburg 9:1.

W Paryżu: Szwajcarja po niezwykle zażartej walce Szwajcarja pokonała Francję 1:0.

W Wiedniu w meczach o mistrzostwo Wacker zwyciężył Rapid 4:3, Admira—Hakoah 5:2.

W Budapeszcie Ujpesti zremisowało z Hungarją 1:1

W Pradze Kladno pokonało Sparte 5:1.

Zakończony został „Tydzień" zawodów strzeleckich na odznakę strzelecką dla pp. posłów i senatorów.

W dniu sobotnim najlepszy wynik uzyskał poseł A. Lubomirski — 96 pkt. na 100 możliwych, 2) pos. Jan Tyszkiewicz 95 pkt..

W ogólnej klasyfikacji pp. posłów pierwsze miejsce zajął Kryński K. —97 pkt., 2) A. Lubomirski — 96, p. 3) J. Tyszkiewicz 95, 4) Hyla 95, 5) M. Rudziński — 94 pkt.

W klasie pp. senatorów najlepsze wyniki uzyskali pp. Siejko Wł. i M. Wyrostek.

Ogółem w zawodach wzięło udział kilkudziesięciu posłów i senatorów, przytem sto procent zawodników zdobyło bronzową odznakę strzelecką.

„ORLY NA UWIĘZI"
w „Roxy".

Reportaż sowiecki o wyprawie polarnej „Małygina" zapisanej chlubnie w dziejach podróży arktycznych obok równoczesnych ekspedycji: włoskiej generała Nobile i niemieckiej dra Eckenera na „Zeppelinie". Reportaż wykonany bardzo starannie, z udziałem dobrego zespołu artystów w epizodach mówionych, posiada wprawdzie chwilami charakter propagandy, jednak całość utrzymana

w tonie dydaktycznym.

Tylko środkowa część filmu jest prawdziwym reportażem z odbytej podróży „Małygina" na północ. Ta część filmu jest najciekawsza. Pokazano nam też na „Małyginie" i sposób spędzania czasu przez garstkę tego różnojęzycznych turystów, poszukujących niezwykłych wrażeń. Dla urozmaicenia włączono nawet wzorem amerykańskiej szkoły filmowej epizod z pasażerem, który ma już dosyć morskiej podróży i wolałby wrócić „Zeppelinem".

Na początku pokazano nam jedną z pierwszych ekspedycji z r. 1884 która

zginęła z głodu.

Całość, choć pod względem czysto filmowym jest dość nierówna posiada jednak dużą wartość jako propaganda kultu nauki i jej przedstawicieli.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, schab z kapustą - kartofelki, legumina biszkoptowa.

WINSZUJEMY.

Jutro: Krystynie.
Wschód słońca 5.59
Zachód — 17.33
Długość dnia 11.34
Przybyło dnia 3.50
Tydzień 11.

KOMUNIKATY

ZJAZD OFICERÓW 31 P. STRZELCÓW KANIOWSKICH.

W przygotowanym pod protektoratem gen. Lucjana Żeligowskiego zjeździe oficerów 31 p. Strz. Kan. w Łodzi na dzień 17 i 18 b. m. weźmie udział około 200 oficerów tego pułku zarówno służby czynnej jak i rezerwy i w stanie spoczynku. Komitet organizacyjny, w skład którego wchodzą m. in. płk. dypl. Dudziński, płk dypl. Bołtuć, kpt. dypl. Libert, mjr. Zwoliński przedstawiciele Zw. Oficerów Rez.: kpt. rez. Chomicz i por. rez. Folt i in. zajęty jest przygotowaniami szczegółowemi programu zjazdu i powitania gen. Lucjana Żeligowskiego.

Zgłoszenia uczestników w zjeździe kierować należy do adjutantury 31 p. S. K. przy ul. 11-go Listopada 62, tel. 117-14.

OTWARCIE WYSTAWY PROF. SIEMIŃSKIEGO.

W dniu wczorajszym przy ul. Piotrkowskiej 97, o godz. 1 pp. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy obrazów art. mal. Mieczysława Siemińskiego przy licznym udziale przedstawicieli władz, świata malarskiego, literackiego i licznie zgromadzonej publiczności.

Zebrana publiczność żywo interesowała się bogatym dorobkiem mistrza z ostatnich czasów, na który złożyło się sto kilkanaście świetnych akwareli z naszego morza i Paryża. Na specjalne wyróżnienie zasługują bogate w kompozycji i kolorze kwiaty.

Świetnemu i znanemu w całej Polsce akwareliście prof. Siemińskiemu składali gratulacje znawcy i amatorzy sztuki plastycznej

Ze względu na bogate walory artystyczne wystawa ma zapewniony sukces, tem samem szerokie sfery społeczeństwa łódzkiego będą miały możność zapoznania się z całokształtem prac prof. Siemińskiego.

Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 10 do 22-ej.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.18; 8.05; (Widzew) 10,25; 13.00; 14.20; 16,30; 17,40; 18,40; 20,55; 21,40.
DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,17; 16,07; 19,35; 22,08.
DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9.00; 12,57; 16,33; 21,25.
DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13; 19,56.
DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18.10; (Częstochowa).
DO LWOWA: 20,08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kobiety i interesy.
Teatr Popularny — Szczęśliwej podróży.
Teatr Rozmaitości — No, no, Nanette.
Tabarin — Dancing i występy artystyczne
Adria — Przygoda na Lido.
Capitol — Świat jest piękny.
Casino — Papryka.
Mimoza — I. Szpieg w masce.
Muza — I. Maskarada miłości. II S. O. S. Góra lodowa.
Oświatowy — I. W tajnej służbie. II. W dalekiej świat.
Corso — I. Serce olbrzyma. II. Córka pułku
Czary — I. Król Cyganów. II. Arsen Lupin dżentelman-włamywacz.
Grand-Kino — Sztuka życia.
Metro — Przygoda na Lido.
Palace — Świat należy do ciebie.
Przedwiośnie — Jej Królewska Mość
Rakieta — Nie będziesz kurtyzaną.
Roxy — Bunt Małygina.
Sztuka — Panna Josetta, moja żona.
Zachęta — I. Urwis z Hiszpanji. II. Dziwny dom.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.
Al. Kościuszki 18 — Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego.
Piotrkowska 97 — Wystawa obrazów art. mal. Mieczysława Siemińskiego.

DOKTOR
KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY ŁECZNIC.

PLAC REYMONTA
Nowo-Zarzewska 10, tel. 139-39
AMBULATORJUM
lekarzy-specjalistów
przy Stow. „Nowen-Lechem".
Analizy — Gabinet dentystyczny.

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2 po poł

Dr med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 3—10 rano i od 5—9 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje od 3 — 4 i od 6 — 9 wiecz. w niedz. i święta od 10 — 1 po poł.
Zapobieganie do godz. 11 wiecz.

DR. MED.
M. JAKOBSON
Chirurg
Wieloletni asystent na Ośrodku Złamań K. Ch.
Spec. Chirurgja Kostna
(Złamania kości i zwichnięcia).
Dra STERLINGA 22 (Nowo Targowa) telef. 174-42.

DOKTOR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 9—10 12—2 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano

Doktór
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Południowa 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1

DR. MED.
HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od g. 8-ej rano do g. 1-ej w poł i od 5 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Doktór
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-09
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9 — 1 i 5 — 9 w. w niedz i św. od g. 9 — 1 w poł.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Traugutta 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 - 11 r. i od 4 - 8 wiecz.
W niedziele i święta 11 - 2 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór
SOŁOWIEJCZYK
powrócił
Choroby weneryczne i skórne
Piotrkowska 99, tel. 144-92
Przyjmuje od godz. 5 — 9 wiecz.

DR. MED.
S. Neumark
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
przeprowadził się na ul.
Andrzeja 4 Tel. 170-50
Przyjmuje od 12 — 2 i od 6 — 8 wieczór.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
S. PRAPORT
Ginekolog-Urolog
Choroby kobiece i dróg moczowych przyjmuje od 4 — 8 wiecz.
Gdańska 93, tel. 208-95.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc. a także chorych przychodzących.
9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

BORUCH Rozenberg zagubił kwit kaucyjny, wydany przez Elektrownię Łódzką w 1930 r. na zł. 10.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 ppł. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicowe.

Wzywamy wszystkich
którzy nie nabyli losu do 1-ej klasy, by zaopatrzyli się w losy 2-ej klasy w znanej kolekturze
KURT WYTRZYC, Piotrkowska 141
Ciągnienie już 14 marca!

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski
J. Fijałko, Piotrkowska 7.

ZDROWIE TO SKARB
używaj zatem
Zioła Dra BREYERA

które stosuje się w nast. chorobach:	Cena
Nr. 1. — w katarach piersiowych, kaszlach, astmie	3.50
Nr. 2. — w złej przemianie materji, reumatyźmie, artretyźmie, chorobach skórnych, nieczystości cery	3,50
Nr. 3. — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, żółtaczce	3.00
Nr. 4. — w chorobach nerwowych i przy ogólnem osłabieniu. Mogą zastąpić nerwowo chorym herbatę chińską	4.—
Nr. 6. — w błednicy i niedokrwistości	5.50
Nr. 7. — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	4,00
Nr. 9. — przeczyszczające	1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni
„POLHERBA" — KRAKÓW — Podgórze
Skrytka Nr. 43.

Wynalazek aktora

Przypadkowy sukces niefortunnego dramaturga.

Zbliża się stuletnia rocznica dnia, w którym Alojzy Senefelder jeden z najświetniejszych wynalazców, zamknął oczy. Te sto lat wystarczyło, aby wymazać imię jego z pamięci publiczności. Tylko nieliczni ludzie wiedzą dzisiaj kim był Alojzy Senefelder i co stworzył, ale jego wynalazek, litografja, oparła się zwycięsko działaniu czasu i rozprzestrzeniła się po całym świecie.

Alojzy Senefelder był aktorem, tak samo, jak i jego ojciec i trzeba dodać, że

niezbyt świetnym aktorem.

Rzadko tylko miewał engagement — tak, że wkońcu bieda zmusiła go do przerzucenia się na niwę literacką. Zaczął pisać niesamowite dramatyczne sztuki o duchach i zjawach. Jednakowoż i ten zawód przynosił mu tylko skromne dochody i trudno mu było utrzymać się — nie mówiąc już o rodzeństwie i matce. Tak się rzeczy miały, kiedy postanowił wydać swą komedję „Znawca kobiet". Po długich i uciążliwych pertraktacjach znalazł się wreszcie wydawca, który mu dał 50 guldenów za tę pracę.

Zachęcony tem powodzeniem, napisał

zaraz drugą sztuczkę —

ale tym razem nie było sposobu znaleźć na nią nabywcę. Wtedy zrozpaczony autor postanowił sam wydrukować swoje dzieło. Postanowił postępować przy tem tak samo, jak ci, co wygotowywali miedzioryty — ale płyty miedziane były tak drogie, że nie mógł sobie pozwolić na taki zbytek.

Spróbował użyć do tego celu taniej cyny — ale próba nie udała się. Wtenczas przyszło mu na myśl, aby zużyć do tego celu ten rodzaj białego łupku, który znajduje się w obfitości w okolicach miasteczka bawarskiego Solnhofen i który podobno kiedyś w okresie jurajskim powstał z mułu morskiego. Postępował z łupkiem tak samo, jak przedtem z miedzią, ale trudno było oczyścić ten kamień, rezultat wypadł znowu niezadawalniająco. Ale z pomocą przyszedł zrozpaczonemu młodzieńcowi przypadek.

Senefelder tak opowiadał o tem zdarzeniu znajomym. „Właśnie oszlifowałem starannie

płytę kamienną

i miałem ją dalej opracowywać, gdy matka poprosiła mię, aby jej prędko wypisać spis bielizny. Nie miałem pod ręką papieru, praczka czekała już, wobec tego wypisałem ten spis narazie, moim przygotowanym atramentem, składającym się z wosku, mydła i sadzy na przygotowanej płytce i miałem zamiar przepisać go znów, po przyniesieniu świeżego papieru. Kiedy już to uczyniłem i miałem właśnie zamiar zetrzeć pismo, przyszła mi do głowy myśl, żeby zobaczyć, co też wyniknie, jeśli spróbuję te litery wypisane woskowym atramentem na kamieniu — wypalić kwasem, a potem gdybym je poczernił na sposób drukarzy i odbił". Rzeczywiście, po oblaniu tablicy kwasem azotowym — litery

wystąpiły wypukło!

Kwas wyżarł tylko te części kamienia, które nie były chronione przez wosk! Natomiast miejsca chronione przez atrament pozostały jako wzniesienia i przypominały swoim wyglądem maleńkie trzcionki drukarzy. W ten sposób Senewelder wynalazł litografję.

Ale przez wiele lat jeszcze klepał biedę, bo nie mógł zdobyć środków niezbędnych do urządzenia większej litografji. Niezdolny aktor — autor bez powodzenia — staje się więc skolei przepisywaczem nut. Wreszcie przy poparciu nadwornego kapelmistrza udaje mu się w roku 1797 wybudować pierwszą, bardzo prymitywną maszynę

drukarsko-litograficzną.

Dzisiaj zajmuje ona honorowe miejsce w muzeum w Monachjum. Teraz szczęście zaczęło mu wreszcie sprzyjać, dzięki poparciu wysoko postawionych osób udaje mu się udoskonalać coraz to bardziej swój wynalazek, nazwisko jego stało się sławne. Jego życie może być dzisiaj jeszcze przykładem jaką siłą może natchnąć genjalnego człowieka wiara w słuszność sprawy, której służy.

PODSŁUCHANE.

RADJOWA ZUPA.

— Jak ci smakuje dzisiejsza zupa, mój kochany? Przepis słyszałam wczoraj przez radjo!

— Ach tak, w takim razie rozumem! Wczoraj było tyle przeszkód w audycji!

SHAW.

Słynny kpiarz, zapytany przez jedną z pań w towarzystwie, co najbardziej ceni u kobiet, odparł: — Sztukę wyglądania młodziej, niż się jest w istocie.

Pamiętajcie
o inwalidach wojennych!

Władcy mórz świata.

PŁYWAJĄCE FORTECE.

Uzbrojenie i opancerzenie okrętów wojennych.

Rozróżniamy 6 zasadniczych klas okrętów wojennych: okręty linjowe (pancerniki), krążowniki linjowe, krążowniki, kontrtorpedowce i torpedowce, łodzie podwodne i lotniskowce. Pozatem istnieją jeszcze okręty pomocnicze, nie należące do żadnej właściwie klasy.

Szybkość jest niezmiernie ważnym czynnikiem, decydującym niejednokrotnie o zwycięstwie. Szybkość zależy od rodzaju i mocy maszyn napędowych, od kształtu kadłuba, śrub i t. d. Mechanizmami napędowemi są obecnie wyłącznie **turbiny parowe.**

Parowe maszyny tłokowe należą do przeszłości. Parę wytwarzają olbrzymie kotły wodnorurkowe, opalane, ropą. Ropa wyparła węgiel, który zajmuje zbyt wiele miejsca; pozatem zaokrętowanie jego jest kłopotliwe i trwa długo, a ponadto węgiel wytwarza mniejszą energję cieplną.

Poza mechanizmami napędowemi okręt posiada cały szereg mechanizmów pomocniczych, jak np. windy kotwiczne, windy do podnoszenia łodzi, maszynki sterowe, mechanizmy do obracania wież artyleryjskich, do podnoszenia dźwigów amunicyjnych, uruchamiania wentylatorów, chłodni i t. p. Wszystkie te mechanizmy zajmują wiele miejsca

i są bardzo ciężkie.

Moc maszyn okrętowych bywa rozmaita. Na najnowszym okręcie linjowym „Nelson" (Ang.) wynosi ona 45.000 koni mechanicznych, przyczem okręt ten rozwija szybkość 23 i pół węzłów (czyli około 43 klm.) na godzinę.

Uzbrojenie okrętu linjowego składa się z artylerji i torped.

W skład artylerji głównej wchodzą kalibry najcięższe. Przez długi okres czasu najcięższym kalibrem na okrętach linjowych był 305 mm. Potężne to działo ma **lufę 15 metrów długości** i zdolne jest miotać 450-kilogramowe pociski z szybkością początkową około 900 metrów na sekundę.

Około 1912 r. kaliber powiększono do 343 mm. Pocisk 343 mm. waży 575 kg. i przy szybkości początkowej 830 metrów na sekundę jest w stanie przebić pancerz z najlepszych gatunków stali grubości 300 mm.

z odległości 11 km.

Następny etap to działo 406 mm. Na tym kalibrze zatrzymano się. Długość lufy działa 406 mm. wynosi ok. 18 metrów. Pocisk waży ponad 1000 klg. Donośność **przekracza 40 km.**

Artylerja główna okrętu linjowego składa się z 6—10 dział, które są ustawione w wieżach.

Artylerja obronna składa się z dział 120—150 mm. Cechą charakterystyczną tych dział jest wielka szybkostrzelność, czyli duża ilość strzałów na minutę, oraz łatwość obsługi, obracania i celowania.

Artylerja specjalna obejmuje działa przeciwlotnicze, salutacyjne oraz moździerze do zwalczania łodzi podwodnych.

Najcięższe działo artylerji głównej waży około 100 tonn, działo artylerji obronnej około 10 tonn.

Widzimy więc, że na okręcie linjowym, uzbrojonym w 8 dział najcięższych i 14 obronnych, ciężar samych tylko armat wyniesie mniejwięcej około 1000 tonn. Jeżeli do tego dodać ciężar amunicji, instalacji artyleryjskich, komór amunicyjnych i t. p., to nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli powiemy, że uzbrojenie artyleryjskie zajmuje 18 proc. tonażu.

Artylerja i pancerz prowadziły oddawna zaciętą wojnę. Gdy tylko zwiększano kaliber dział, zaczynano natychmiast powiększać grubość pancerzy. W drugiej połowie XIX wieku były we flocie w użyciu działa 420 mm. i płyty pancerne 550 mm. grubości. Potem nastąpił przełom. Zaczęto ulepszać działa, powiększając szybkości początkowe i zalety pocisków; rezultaty były na tyle dobre, że zredukowano kaliber do 305 mm., a pocisk 305 mm. był w stanie więcej zdziałać niż dawny 420 mm. To samo widzimy w dziedzinie pancerza. Postępy metalurgji pozwoliły wyrabiać pancerze, które przy mniejszej grubości spełniały zupełnie dobrze swe zadania.

Dzisiejsze okręty linjowe mają pancerz burtowy około 350 mm. grubości pośrodku okrętu i 150—200 na dziobie i rufie. Wieże artyleryjskie mają pancerz grubości 280 mm. (we flocie amerykańskiej 450 mm.). Pokłady są również opancerzone (około 100 mm.) dla ochrony od bomb lotniczych i pocisków, wystrzelonych z dużej odległości, które spadają na pokład pod wielkim kątem uderzenia.

Dla zabezpieczenia okrętu od zatonięcia po trafieniu torpedą lub po wybuchu na minie, kadłub podzielono na szereg niewielkich

wodoszczelnych pomieszczeń,

tak, że w razie trafienia pocisku lub torpedy woda zalewa jedno tylko pomieszczenie i okręt płynie dalej.

Wieże artyleryjskie są bardzo ciężkie. Każda z nich waży 500—600 tonn. Obracanie wież odbywa się przy pomocy silników elektrycznych. Nadawanie lufom podniesienia uskutecznia się również elektrycznie. Również zapomocą silnika (10 KM) uruchamia się dźwigi amunicyjne, które podnoszą amunicję z komor do wieży.

Zamek działa, który jest bardzo ciężki (przy 406 mm. około 1000 kg.), otwiera się i zamyka przy pomocy 18-konnego silnika. Dawanie strzału jest elektryczne i może się odbywać z odległości przez oficera, kierującego ogniem.

Technika stoi dziś niebywale wysoko. Konstruktorzy gotowi są do budowy coraz to większych, coraz to potężniejszych okrętów linjowych. Lecz ostatni głos mają nie konstruktorzy, a politycy, którzy podczas konferencji w Waszyngtonie (1922 r.) uchwalili, że wyporność nowoczesnego okrętu linjowego nie może przekroczyć 35.000 tonn. Bez tego ograniczenia widzielibyśmy z całą pewnością okręty linjowe 50 000-tonnowe.

Na zakończenie, tytułem informacji podamy, że koszt budowy „Nelsona" przekroczył 350 miljonów złotych.

Budowa mostu przez morze.

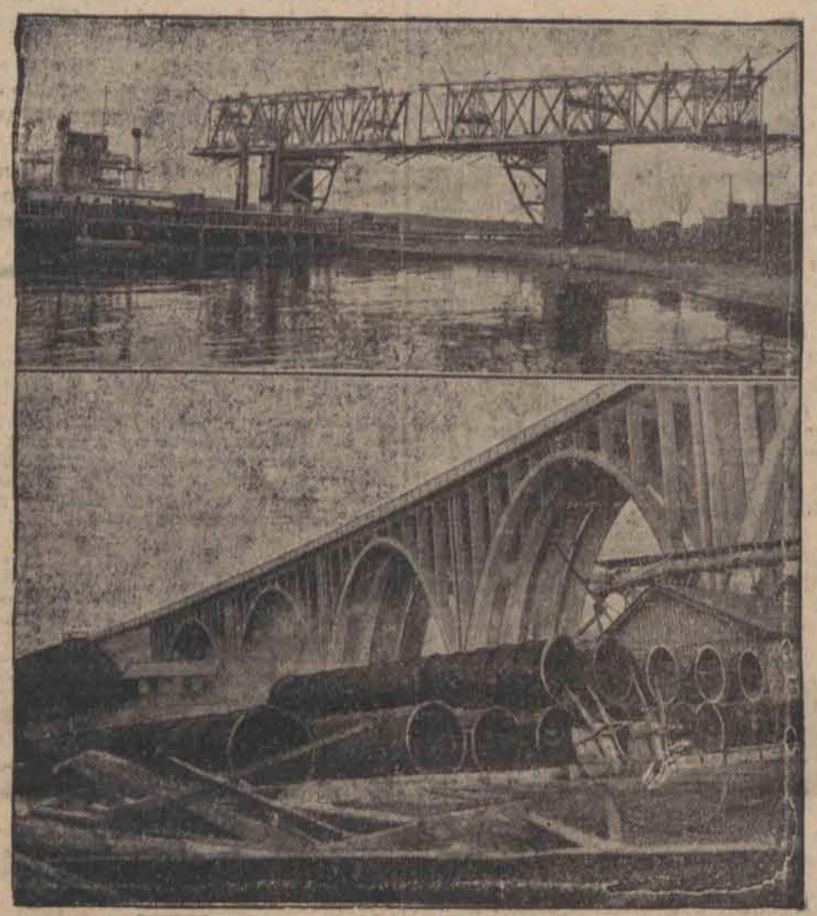

Danja buduje przez Mały Belt olbrzymi most, który połączy wyspę Fionję z Jutlandją. Most wznosi się na wysokości 35 metrów ponad wodę i zostanie w przyszłym roku oddany do użytku. U góry: Fragment budowy przęseł. U dołu: Część betonowego dojazdu.

Dym, deszcz czy kawalerja?

Skuteczna walka z tłumem ulicznym.

Za starych czasów rozruchy uliczne zazwyczaj likwidowano zastosowaniem broni palnej lub szarżą kawalerji. Taką metodą posługują się i obecnie w niektórych krajach, jak o tem świadczą niedawne wypadki we Francji i Austrji. Istnieją jednak państwa, stosujące w celach zapobiegania rozlewu krwi inne środki, mniej okrutne.

Przez długi czas pokładano wielkie nadzieje w wodzie, z siłą wyrzucanej

z sikawek straży ogniowej.

Lecz sposób ten ma dużo wad. Mianowicie, jeżeli ciśnienie wody jest za słabe, to tłum po pierwszym popłochu szturmem zdobywa „baterje" strażaków, przecinając gumowe węże. Mocne zaś ciśnienie — do 20 atmosfer — używane w Ameryce, stwarza że strumienia wody niemniej niebezpieczną broń, niż kula karabinowa: znane są wypadki, że strumień zabija kilku stojących rzędem manifestantów. Dla rozproszenia tłumu obecnie używane są „policyjne dymowe świece", wynalezione w Niemczech i mające wygląd małych cylindrów.

Po rzuceniu takiego przyrządu o ziemię, następuje wybuch i wydzielenie z nadzwyczajną szybkością

kłębów gęstego dymu.

W ciągu półtorej sekundy każda świeca wydziela około 5,000 sześciennych metrów dymu, t. j. ilość, wystarczającą do zupełnego ukrycia przed wzrokiem kilku czteropiętrowych kamienic. Trzeba nadmienić, że dym ten jest nieszkodliwy. Dla zwiększenia paniki używa się dymu kolorowego. Praktyka wskazuje, że słupy czerwonego dymu, wywierają na tłum kolosalne wrażenie: w ciągu kilku minut ogromny

plac pustoszeje.

„Świece dymowe" rzucane są przez policjantów, względnie zrzucane z góry z aeroplanów, latających bardzo nisko nad tłumem.

Historja ruchów rewolucyjnych poucza, że znaczna większość powstań i rozruchów ulicznych odbywa się podczas ładnej pogody, padający bowiem jak z cebra deszcz

nie sprzyja manifestacjom,

szybko ochładzając zapał protestujących. Człowiek z tłumu może nieraz ryzykować życie, lecz nie chce zmoknąć.

Wychodząc z tego założenia, amerykańska policja zastosowała niedawno podczas „buntu farmerów" dla zlikwidowania zamieszek skuteczny środek — sztuczny deszcz, który również okazał się

pożyteczny dla rolnictwa.

Jeżeli rozsiewać z aeroplanu maleńkie ziarenka piasku, uprzednio naładowane prądem elektrycznym, to każde z nich staje się ośrodkiem kondensacji pary wodnej, stale unoszącej się w powietrzu. Po kwadransie od początku operacji nad daną miejscowością zacznie padać ulewny, zimny deszcz. Pod działaniem takiego tuszu, tłum składający się nawet z najbardziej rozpalonych głów może wytrzymać najwyżej 5 minut.

J. K.

Królowa Sjamu na korcie.

Królowa Sjamu (na prawo) podczas gry z mistrzem Anglji w tennisie Bunny Austinem.

Spacerująca ryba.

Sjamskie osobliwości.

Bernhard Kellerman w książce swej przełożonej na polski p. t. „Droga Bogów" będącej opisem podróży po Indjach, Tybecie i Sjamie, w rozdziale „Nawodach Menamu" opowiada co następuje: „Są w Sjamie trzy

bardzo oryginalne ryby.

Jedna wychodzi z wody i spaceruje na pletwach po wybrzeżu, od jednego pola ryżowego do drugiego, tak, że ku najwyższemu swemu zdumieniu odkrywa się czasem ryby wśród zieleni pól. Druga ryba jest niesłychanie zaczepna i wojownicza. Gdy dwóch takich rybich zabijaków wsadzić do jednego naczynia, miotają się z wściekłości i zaczynają z sobą walkę na śmierć i życie, dopóki jeden z nich nie padnie. A Sjamczycy robią przytem zakłady, która zwycięży, podobnie, jak podczas walk żuków-jelonków.

Lecz najoryginalniejszą z ryb sjamskich wydaje mi się mała rybka,

która strzela.

Czatuje ona w wodzie „gdy tylko komar znajdzie się w jej pobliżu, wyrzuca z pyszczka, celując w niego, kroplę wody, jak z dmuchawki. A ma podobno trafiać z zabójczą pewnością. Komar spada do wody i zostaje połknięty. Lecz jak wogóle wszędzie, tak i między rybami hołoty nie brak. Tego rybiego strzelca otaczają często próżniacze posorzyty, które czekają, aż strąci on muchę, aby mu upolowaną zdobycz jego porywać z przed nosa".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 185 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.